Nr. 144. Lwów — Wtorek dnia 27 Czerwca 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 60 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Czas odnowić przedpłatę

na drugie półrocze 1905.

Z Królestwa polskiego.

Zapowiedzi nasze, że na horyzoncie Królestwa polskiego znowu zbierają się ciężkie chmury, których tak gorąco uniknąć pragnęlibyśmy, niestety zbyt rychło się sprawdziły. Tym razem grzmoty odezwały się w Łodzi i zaraz potem powstała tam krwawa zawierucha.

Barykady w Łodzi.

Panujące od kilku dni wzburzenie — piszą z Łodzi pod d. 23 bm. — pośród robotników, którzy porzucili pracę, wyładowało się gwałtownie we czwartek Bożego Ciała. Ofiarą padły setki, może tysiące osób. Już od samego rana rozpoczęły organizacye socyalistyczne formalną walkę z policyą. Zrazu napady na poszczególnych policyantów i kozaków, potem drobne starcia uliczne, ku wieczorowi przemieniły się w regularną walkę uliczną. W bocznych przecznicach ulicy Piotrkowskiej wzniósł tłum pod wieczór dwie barykady, staczając na nie wszystko, co było pod ręką, więc przygotowane poprzednio belki, próżne beczki, kamienie wyrwane z bruku, meble, połamane wozy tramwajowe i dorożki. Głównem polem starć była ulica Piotrowska, zwłaszcza w jej rozszerzeniach na Starym i Nowym Rynku, oraz jej przecznice.

W centrum przemysłowem łódzkiem, ze względu na grożące wciąż zaburzenia, pozostawiono więcej wojska, niż w innych okolicach Królestwa; mimo to siła ta zbrojna, dostateczna do krwawej represyi, nie jest dość imponująca, aby samem wystąpieniem i widokiem rozwiniętych sił działać prewencyjnie i odstraszająco. Wojska używano głównie do strzeżenia fabryk, zagrożonych wybrykami strajkujących. Władze doszły też rychło do przekonania, że siły te mogą nie wystarczyć do doraźnego opanowania rosnącej z każdą godziną rewolucyi. Wezwano więc posiłki z Warszawy.

Na kilku ulicach wywiązała się zacięta walka, która trwała czas dłuższy. Obleżeni w barykadach odpowiadali salwami rewolwerowemi, ukrywając się za osłonami i w załomach murów. Gdy zdobycie barykady wydawało się już nieuniknionem, robotnicy rozpraszali się szybko w rozmaite strony, tak, że kozacy i policya aresztowali przeważnie niewinnych mieszkańców okolicznych domów.

Strat obopólnych dotychczas obliczyć nie podobna. Zresztą nie myślą o tem ani władze, zajęte represyą, tem mniej zaś osoby prywatne, ogarnięte powszechną paniką. Jak słyszę jednak, szpitale łódzkie są przepełnione rannymi i umierającymi, których liczbę podają w coraz wyższych, przerażających cyfrach. Miasto przedstawia obraz zniszczenia. Na główniejszych ulicach powyrywane bruki, połamane latarnie gazowe; gaz uchodzi, grożąc w wielu miejscach niebezpieczeństwem pożaru. Patrole kozackie ciągle krążą po mieście; ciągle też słychać strzały z rozmaitych stron.

*

Jaskrawo opisuje te zajścia korespondent berlińskiego *Local Anzeigera*: W c z w a r t e k wieczorem panowała w Łodzi formalna rewolucya. Wszystkie fabryki przestały pracować. Ulice obstawione piechotą, dragonami i kozakami. Robotnicy strzelają z mieszkań i bram domów do wojska, które daje setki salw. Liczba zabitych wynosi kilka tysięcy. Z rannych wielu wskutek braku opieki lekarskiej zmarło na ulicy. Ciągle odgrywają się straszne sceny, zwłaszcza u bram domów, które są formalnie zlane krwią. Zwłoki leżą na ulicach całymi dniami. Często transportuje je wojsko wprost z ulicy na cmentarz. Robotnicy bronią się w rozpaczliwy sposób, rzucając na wojsko kamieniami, strzelają z rewolwerów i broni odebranej zabitym żołnierzom. Fabryki, sklepy, restauracye, kawiarnie, ogółem wszystko zamknięte. O g ł o s z o n o s t a n w o j e n n y. Wszystkie odchodzące pociągi przepełnione uciekającymi z miasta, zwłaszcza kupcami. Połączenie telegraficzne i telefoniczne przerwane. W kilku miejscach w mieście rzucono bomby, przyczem padło i odniosło rany wielu kozaków i oficerów piechoty. Wskutek braku przywozu żywności grozi miastu głód. Wieczorem pozamykano mieszkańców w ich mieszkaniach. Atoli ciągle padają strzały z okien do przechodzących patroli wojskowych, które ze swej strony nikogo nie oszczędzają. Wieczorem przybył znowu batalion piechoty z Warszawy.

*

Jak twierdzi *Kuryer Warsz.* na barykadach walczyło 60.000 robotników przeciw 4 pułkom piechoty, 1 pułkowi kozaków, 1 dragonów, zostających pod wodzą generała Extena. Wojsko zdobyło barykady przy pomocy saperów.

*

Następny dzień p i ą t e k był jeszcze burzliwszy. Tłumy strajkujących robotników wzniosły barykady w kilku miejscach. Szczególna nienawiść tłumów zwróciła się przeciwko składom monopolowym. Piętnaście składów monopolowych rozbito i zniszczono. Sztofy spirytusu wynoszono na ulice i podpalano. Zniszczono również 400 latarń gazowych.

Liczba zabitych i ciężko rannych wynosi 400 osób.

*

W nocy z piątku na sobotę powtarzały się krwawe sceny. Bezustannie słyszano salwy karabinowe.

Liczba zabitych i rannych ma wynosić już około 2000 ludzi. Także wielu wojskowych padło. Rzucono dwie bomby. Wszelki ruch w mieście ustał.

*

Wśród ludności zapanowało bezgraniczne rozgoryczenie i ciągła obawa wybuchu nowych walk.

Socyaliści proklamowali p o w s z e c h n y s t r a j k.

W trupiarniach leżą zwłoki stosami. W szpitalach stoją na straży kozacy, którzy nie wpuszczają do rannych nawet ich rodzin. Wielu mieszkańców opuszcza miasto.

*

Niedziela przeminęła względnie spokojnie.

*

Pisma niemieckie dowiadują się, że powyższe rozruchy w Łodzi były długo i dobrze przygotowane. Nie trudno się domyśleć, przez kogo. Tłum był bardzo dobrze uzbrojony. Akcya cała była prowadzona według planu.

*

Koło Łodzi splądrowano dobra W. księcia Cyryla. Strażników, którzy chcieli stawiać opór, zabito.

*

Z Łodzi a także i z Sosnowca mnóstwo fabrykantów i urzędników fabrycznych uciekło. Opowiadają oni, że w c a ł y m o k r ę g u p r z e m y s ł o w y m s o s n o w i c k i m i w Z a g ł ę b i u d ą b r o w s k i e m p r o k l a m o w a n o s t r a j k g e n e r a l n y.

Krwawe starcia w Częstochowie.

W Częstochowie miały miejsce dnia 20 bm. krwawe starcia. Socyaliści urządzili w dniu tym cztery demonstracye w rozmaitych punktach miasta. Gdy następnie urządzili pochód za miastem a wojsko zastąpiło im drogę, demonstrujący robotnicy uciekli przed piechotą i dragonami w łany żyta i stamtąd strzelali z rewolwerów do wojska. Żołnierze otworzyli na nich formalny ogień, przyczem wiele osób zginęło lub odniosło rany. Dotąd stwierdzono, że 18 osób padło, a 48 odniosło ciężkie rany.

Strajk w Warszawie.

Krwawe zajścia w Łodzi odezwały się echem na bruku warszawskim. W sobotę gromadka demonstrantów rozwinęła na ulicy Grzybowskiej czerwony sztandar, chcąc zaznaczyć swą solidarność z robotnikami w Łodzi. Gdy zbliżyło się wojsko, rzucono na nie z pośród demonstrantów b o m b ę, która zabiła trzech żandarmów a kilku pokaleczyła.

Zaraz potem proklamowali socyaliści o g ó l n y s t r a j k.

Strajk ten na razie nie ogarnął wszystkich robotników, ale już w sobotę grupy strajkujących przeszkodziły wydaniu *Gońca* i *Gazety polskiej*. Inne pisma wyszły.

*

Okrzeja, który dnia 26 marca na dziedzińcu praskiego komisaryatu policyi rzucił bombę, został skazany na śmierć.

*

Nasz korespondent (S.) pisze nam z Warszawy pod dniem 24 bm.:

Warszawa do tej chwili jeszcze spokojna, chociaż wśród robotników już wre i kipi, chociaż tu i ówdzie przyszło już w kilku punktach do starć. Co jednak wobec wypadków w Łodzi stanie się jutro, pojutrze, nikt przewidzieć nie może.

W piątek po południu wstrzymano roboty we fabrykach i na budowach, rzekomo tylko na pół dnia, ale dziś (sobota) robotnicy znowu do pracy nie przyszli.

Odczuwać się daje brak produktów spożywczych.

Po ulicach miasta przeciągają silne patrole.

Jak się u nas będą budować kanały?

Początek rządów nowo powstałej ekspozytury dyrekcyi dróg wodnych w Krakowie daje powód do smutnych horoskopów na przyszłość i zachodzi obawa, żeby przeznaczone na ten tak ważny cel fundusze krajowe w większej części nie poszły na marne. Przed kilkunastoma dniami zawarto imieniem tejże dyrekcyi umowę o najem lokalu na biura wspomnianej ekspozytury ze znanym sprytnym spekulantem z Kaźmierza, dając mu cenę jakiej żądał za lokal zupełnie na biura nieodpowiedni i z licznymi brakami, a nie uwzględniono i nawet nie oglądano innych dogodniejszych lokali, przyczem charakterystyczną i dającą wiele do myślenia jest rzeczą, że ów spekulant dopiero po zawarciu umowy o najem nabył odnośny dom na własność. Powołane do zatwierdzenia umowy ministerstwa również z dziwnym pośpiechem bez zbadania sytuacyi zatwierdziły tę umowę z pominięciem daleko korzystniejszych ofert z ujmą dla finansów państwa i z krzywdą dla swoich własnych urzędników, którzy w ciasnych niedogodnych izdebkach będą musieli całe lata pracować dlatego tylko, że żydowski spekulant potrafił sobie zjednać względy tak prędko i w tak dziwny sposób.

Zachodzi obawa, aby powyższy proceder nie powtarzał się także przy rozdawaniu przedsiębiorstw budowy dróg wodnych i że — jeżeliby bowiem podobni spekulanci mieli mieć pierwszeństwo, oraz takie szczególne względy z pominięciem rzetelnych przedsiębiorców i bez żadnej rozumnej konkurencyi, to liczne rzesze ludzi pracy i robotników łaknących zarobku pójdą z kwitkiem, a cały zysk przy nowych budowach utonie w kieszeniach podobnych sprytnych spekulantów. Możeby powołane w kraju czynniki już zawczasu zwróciły baczną uwagę na tego rodzaju postępowanie, rzeczą bowiem niesłychanej wagi jest dla kraju i interesów naszej ludności, aby z taką trudnością w czyn wprowadzona budowa nowych dróg wodnych weszła na właściwe tory i przyniosła rzeczywiste korzyści, zwłaszcza, że kraj nasz w tym celu musi ponieść bardzo ciężkie ofiary finansowe.

Z tego pierwszego kroku widzimy, że konieczną jest rzeczą ze strony naszej reprezentacyi prowadzić jaknajściślejszy dozór i kontrolę czynności władz, powołanych do wprowadzenia budowy kanałów w życie.

Sprawy zagraniczne.

Zatarg niemiecko-francuski.

Nota Rouviera, którą ambasador francuski Bihourd d. 23 bm. wręczył Bülowowi, dotychczas nie została ogłoszoną. Z Paryża zapewniają nawet, że podana w dziennikach treść jej nie jest dokładną. Mimo to rzeczą jest niewątpliwą, iż w Berlinie na pewne się spodziewano, że Rouvier bez żadnej wcale restrykcyi przystanie na proponowaną przez sułtana marokańskiego, a przez Niemcy zaraz akceptowaną konferencyę. Nota Rouviera sprawiła przeto gabinetowi berlińskiemu rozczarowanie boleśne. Wszak, aby uśmierzyć Niemcy, wyrzucono Delcassego jak fagasa; wszak okropne roznerwowanie, strach przed wojną z Niemcami szerzy się w Paryżu, wszak mimo uspokajań ze strony Rouviera giełda paryska raz po raz drgała, — jakimże przeto cudem się stało, że Rouvier zamiast całując żakiet Bülowa zgodzić się na konferencyę, nie odrzuca jej wprawdzie, ale warunki stawiać się ośmiela? „To niezawodnie sprawka Anglii, którąby rada w łyżce wody utopić Niemcy" — wołają w Berlinie.

Podejrzenie to jest słuszne, ale zupełnie jeszcze postępku Rouviera nie wyjaśnia. Bo to przecie i w Niemczech zgoła nie czuć zapału wojennego, owszem samo przypuszczenie, że do wojny przyjść może, wywołało silną trwogę na twarze przemysłowców i właścicieli okrętów. Sameż połurzędowe organa niemieckie, która tak szumnie pobrzękiwały szablą, dzisiaj przyznają, że zgoła niepodobna myśleć o tem, aby dla jakiegoś Marokka Niemcy wszczynały wojnę, a wojna możliwa tylko dla sprawy, którąby cały naród zapałem ogarnęła. Za prasą liberalną już i konserwatywna wykazuje, że flota niemiecka, na którą tyle pieniędzy wyłożono, która dumą napawała Niemców, zgoła nie odpowiada wymogom tegoczesnym, że niemieckie okręty wojenne właśnie są tylko trumnami dla marynarzy.

Z bardzo pewnego źródła donoszą, że gdy Bülow po długiej przyjacielskiej konferencyi odprowadzał ambasadora niemieckiego do powozu oświadczył mu: „Zadaniem naszem dzisiaj uregulować sprawę interesów i możemy się spodziewać zadowalającego dla obu stron załatwienia. Przy dobrej woli daje się bez trudu rozwiązywać sprawa interesów, ale niestety dotychczas zawsze niepodobna bywało rozwiązywać sprawy uczuć".

Ostatnie słowa kanclerza mogły się odnosić do — cesarza. A może kanclerz chciał przestrzedz Francyę, aby nie sprowadzała zatargu uporem swoim do sfery uczuć. Co do cesarza słychać, iż Bülow uprosił, aby bez wiedzy i podpisu jego cesarz nie wyprawiał żadnych telegramów, jakkolwiek ze sprawami rządowemi związek mających. Paryż zaś uspokaja się i jakoś wcale mu już nie wydają się groźnemi legiony niemieckie. Opinia niemiecka wyraźnie oświadcza, iż gabinet berliński wielce nieroztropnie by postąpił, gdyby formalistycznym uporem zwichnął wdrożone tak niespodzianie a szczęśliwie zbliżenie się Francyi do Niemiec, a już wcale niepodobnaby mu przebaczyć, gdyby Francyę całkowicie pchnął w ramiona Anglii, która tylko do zguby Niemiec zdąża.

Podczas gdy francuska misya wojskowa wcale nie opuściła Fezu, choć o tem donoszono, to faktem jest, że wojskowi członkowie poselstwa niemieckiego już wracają z Marokku do domu.

Wciskanie się Niemców do Marokka.

Wiadomość, że sułtan marokański poruczył firmie niemieckiej wybudowanie portu w Tangerze, oburza Anglików, którzy oświadczają, że nie dozwolą, aby się Niemcy usadowiły pod bokiem Gibraltaru. Ale nadeszła jeszcze druga wiadomość fatalna „Biuro Reutera donosi z Fezu, że d. 20. bm. sułtan zwołał zebranie notablów marokańskich (tak zwany marghen), któremu przedłożył projekt zbudowania portu i stacyi telegraficznej w położonej niedaleko granicy angielskiej Borjsaidzie. Już od kilku dni toczą się w najgłębszej tajemnicy rokowania w tej sprawie z posłem niemieckim Tattenbachem. Robota ma być poruczona pewnej firmie niemieckiej, która ją prowadzić będzie w imieniu rządu marokańskiego. Zebranie naturalnie przyjęło ten projekt jednomyślnie; kontrakt ma przeto hr. Tattenbach niezwłocznie podpisać; koszta mają być pokryte z niezastawionych jeszcze 40 proc. dochodów cłowych.

„B. R." dodaje: „Uchwała ta rządu marokańskiego jest widocznie odpowiedzią na nieprzychylne postępywanie Francyi na granicy algierskiej (nie przepuszcza ona broni i amunicyi do Marokka południowego), albowiem w Borjsaidzie poczyna się droga marokańska do Udjdy, — i tworzą tam ważny posterunek wojskowy i portowy dla zaniepokojenia Francuzów. Musi też Francuzów gniewać poruczenie tych robót Niemcom i Francuzi zapewne żywo zaprotestują przeciw utworzeniu komunikacyi telegraficznej Borjsaidy i to zapomocą kablu podwodnego z Tangerem, zaczemby odpadła konieczność używania francuskiego kablu. Rzecz godną uwagi, że Niemcy już przed kilkoma laty starały się, ale napróżno, o koncesyę na założenie niemieckiej stacyi węglowej w Ajerun, blizko na zachód od Borjsaidy."

Oto, co rozumieją Niemcy pod „wrotami otwartemi w Marokku". Półurzędowe berlińskie „Biuro Wolffa" zapewnia, że informacye, jakich zasięgnięto, w niczem nie potwierdzają doniesień „Biura Reutera" — które jednak mimo tego zaprzeczenia prawdą być mogą.

Wszelako zupełnie oddać się Niemcom w ręce sułtan snać nie myśli. Według *Daily Telegraphu* sułtan powołał do siebie swego jeneralnego komisarza Langermana, Amerykanina, który właśnie co z Ameryki wrócił, do siebie, chcąc za jego pośrednictwem zaciągnąć pożyczkę u finansistów amerykańskich. Wszystkie mocarstwa byłyby z tego zadowolone, gdyż chodziłoby tu o sprawę czysto pieniężną bez żadnej przymieszki politycznej. Jakoż pewien syndykat amerykański ma być gotowym zaliczyć sułtanowi sumę, jakiej tylko zażąda.

Wojna rosyjsko-japońska.

Operacye wojenne w Mandżuryi są według *Daily Telegr.* przerwane z powodu okropnych nawalnic. Niziny zalane, drogi rozmiękły, transporty niemożliwe. Japończykom jeszcze dobrze o tyle, że wozy ich są daleko lżejsze od rosyjskich. Kozacy, jak się okazuje, mają okrutny respekt przed piechotą japońską i ile możności trzymają się poza obrębem strzałów. Pionierzy japońscy zbudowali mosty na rzece Tielin (płynącej na północ od miasta), tudzież na rzece Kaiujan. Wiadomość, jakoby Liniewicz cofnął się ze swojej pierwszej linii obronnej Czantun Kiryn, jest mylną. Japończycy nie sądzą, aby Rosyanie bardzo energicznie się bronili. W szpitalach wojskowych w Japonii przebywa obecnie 40.000 rannych i chorych.

W Szangaju sądzą, że powszechny atak japoński nastąpi zaraz po ustaniu pory słotnej.

Japoński minister wojny zawiadomił armię, że zawarcie pokoju ciągle jeszcze jest niepewne; oficerowie i żołnierze nie powinni zatem ustawać w usiłowaniach swoich dla dobra kraju.

Wielkie dzienniki berlińskie podają już mapy z oznaczeniem stanowisk rosyjskich i japońskich — snać przeczuwają bliską już bitwę wielką.

Z Tokio donoszą urzędowo: D. 22. bm. po południu zaatakowali Japończycy nieprzyjaciela, zajmującego stanowiska na wyżynach na północny zachód od Nanszanhenczu, i spędzili go stamtąd. Część Rosyan, obsadziwszy wyżynę, położoną nieco na zachód od tego miejsca, stawiała zacięty opór, lecz w końcu wzięto szturmem tę pozycyę. Drugi oddział nieprzyjacielski, który obsadził wzgórza, jeszcze dalej w kierunku północnozachodnim wysunięte, został zaatakowany z frontu, a równocześnie wojsko japońskie obeszło Rosyan dokoła i odcięło im odwrót. Nieprzyjaciel poniósłszy ciężkie straty, wywiesił w zamieszaniu flagę czerwonego Krzyża, lecz Japończycy nie zaprzestali ognia.

W wielkim popłochu uciekali Rosyanie ku północy. Siły rosyjskie liczyły 3.000 piechoty i konnicy oraz kilka dział. Nieprzyjaciel zostawił na polu bitwy 50 trupów, a ogółem straty jego wynoszą przeszło 200 ludzi. Straty japońskie są nieznaczne.

Korespondencye.

Konstantynopol 20 czerwca.

(Sułtan i jego doradcy. — Wysoki dygnitarz opryszkiem. — „Strażnik wrót szczęśliwości". — Albańczyk najwierniejszym sługą. — Krwiożerczy Czerkies. — Bójki dostojników w obliczu pady-szacha.)

Abdul Hamid ma brata mlecznego, nazwiskiem Ismet Bey. U Turków stosunek taki uwa-

---

17

LUDWIK STASIAK.

Gadzina.

(Ciąg dalszy.)

— Ale! A propos klownów. Wiem, że pan wczoraj popłaciłeś wszystkie swoje długi!

— To jest....

Uciekł śmiech z lic policyanta, pochylił się ku oczom Tschmielego, jak kot się na ofiarę czając pochyla.

— Zkąd pan na to wziąłeś pieniądze?!! zasyczał komisarz głosem zimnym jak lód, ostrym jak szkło...

Tschmielemu brak tchu. Serce stanęło i nie dało płucom krwi.

Zatrzymała się krew w żyłach, zatrzymało się życie w tem ciele...

— Mów pan!!

— Ja nie popłaciłem... długów... to jest ja popłaciłem... część... popłaciłem..

Policyant się roześmiał dyabelskim rychotem. W śmiechu jego ironia była a przecie dobroduszność i serdeczność wielka.

— No no! Uspokój się pan. Przecie sprawa pańskich długów mnie nic nie obchodzi. A cóż mnie do tego, czyś pan długi zapłacił lub ich nie zapłacił. To pańska rzecz, nie moja. Ja pana przepraszam najmocniej za to pytanie...

Tschmiele odetchnął. Krew rozeszła się ze serca i ciepłem po piersi grzeje.

Nie gniewam się na pana.

Gdy lekarz zwierzę kraje przy wiwisekcyi, wie, że jeśli lewą połowę mózgu królikowi wyjmie, to lewą część ciała rusza paraliż.

Komisarz policyi podobne doświadczenie uczynił: w mózg rzucił straszliwe o zapłaceniu długów pytanie, drżące usta i mgła w oczach, strach śmiertelny, paraliż przerażenia pokazały. Policyant wie już wszystko. On wie, że Tschmiele weksel ukradł. A jednak bezlitosny człowiek nową przyjacielską rozmowę zawiązuje. Po co? Bez celu. Uprawia sztukę swą dla sztuki. Studya kryminalistyczne czyni na ofiarze, wiwisekcyę robi na nerwach złodzieja.

— Ja pana przepraszam za moje pytanie. Jeszcze więcej panu powiem. Mówiąc szczerze, boję się, aby pan nie posądził mnie..

— O co? zapytał Tschmiele.

— No, niby pan nie wie... Przecie sprawa tego weksla... rozumiesz pan...

— Nic nie rozumię.

— Ja pana objaśnię. Boję się, żebyś pan nie myślał, że ja przyszedłem do pańskiego biura, aby...

— Podejrzewałem pana o to. Sądziłem, że śledząc wszystkich...

— Zapewniam, że co do pana nie mamy najmniejszych wątpliwości. Ja wiem, że pan jesteś wzorowym urzędnikiem i żadne podejrzenia nie ciężą na panu. Mamy inne poszlaki.

Tschmiele nie wiedział, co ma mówić i co ma myśleć.

Już przy pierwszych policyanta słowach przeleciała przez duszę myśl, że w tem mieści się podstęp i wyciąganie go na słowo. Był tego pewny.

Wiedział, że musi liczyć się z każdem słowem, obliczać każde słowo, nie zdradzić się niczem, zrazu wybornie grał rolę człowieka, który ma czyste sumienie, który prosto w oczy patrzy. On sądził, że gra tę rolę tak wybornie. Bo gdy komisarz policyi rzucił słowo: zapłaciłeś długi, to zatrzęsła się dusza, wszystkie nerwy zagrały, jakby się coś waliło w jestestwie. Usta nastrojone na granie komedyi zaśmiały się wprawdzie, ale to usta się tylko śmieją, ścięgna twarzy ohydną farsę śmiechu grają wtedy, gdy dusza płacze i rozpaczą szaleje. A mistrz chytry patrzy w oczy żmiim wzrokiem. Gra na ludzkiej duszy, co chwila w nią piekielny zgrzyt rzuci, w ludzkie sumienie rzuca strach, jak rozpalone żelazo w zimną wodę, woda syczy, szumi, płacze, wyje...

— Czy pan poluje, panie Tschmiele?

— Trochę. Raz wyszedłem na zające z kolegą biurowym...

— Zimą będą obławy na dziki. Weźmie pan udział?

— Dobrze.

— Będziemy się bawić wybornie. Pojedziemy razem.

Komisarz wstał i jął naciągać rękawiczki. Na ustach miał uśmiech dobroduszny. I ten uśmiech i wszystko, co do Tschmielego mówił, to były sztuczki, jakich go wyuczyła nauka kryminalistyki.

Jeszcze raz na jego nerwach zagra, jeszcze raz w sumienie jego wbije pazury, zatarga niem, jeszcze raz uderzy w mózg, aby się przekonać, czy w nogach zjawi się paraliż...

Wziął laskę, wyciągnął prawicę do Tschmielego, aby się z nim pożegnać.

— Do widzenia, kochany panie Tschmiele.

— Do widzenia.

— Bardzo się cieszę, że miałem przyjemność pana poznać.

— Żegnam.

— Ach, prawda, byłbym zapomniał.

Zwrócił się od drzwi, przystąpił do aktuaryusza, szczerze, pogodnie, z uśmiechem spojrzał mu w oczy.

— Mój drogi panie Tschmiele, powiedz mi pan jednę rzecz w zaufaniu...

— O co panu chodzi?

Milczał chwilę policyant, wreszcie rzekł głosem silnym.

— Zapłaciłeś swoje długi otrzymawszy nagrodę za skradziony weksel?!!

Tschmiele mało nie runął. Usta chcą coś mówić.. Bełkocą.

— Pan ukradłeś?!!

— Nie panie!!

— Zapłacił panu Kohn tysiącami!!!

— Przysięgam, że nie!

A policyant śmieje się już serdecznie. Otwarł na oścież usta, zęby próchniejące ze złotemi plombami pokazał, śmieje się gardlanym rychotem.

— Bądź pan spokojny. To były żarty. Oczywiście. No, adieu, kochany panie Tschmiele.

(C. d. n.)

żany jest za pokrewieństwo. Sułtan miłuje Ismeta, jak rodzonego brata. Ten odwzajemnia się władcy wiernością w przywiązaniu. Jest człowiekiem prawym, nie ubiega się o względy i zaszczyty. Zadowalnia się podarunkami, jakie otrzymuje od Abdul Hamida.

Mleczny brat cesarza ma 4 córki, które uchodzą za słynne piękności, oraz syna, Fehim-baszę. Syn dobrego, szlachetnego Ismeta jest naopak postrachem dla całego Stambułu, krwiożerczym bandytą, który w świadomości, iż jest krewnym i protegowanym sułtana, od lat teroryzuje stolicę państwa ottomańskiego.

Aczkolwiek Fehim-basza ma dopiero 35 lat, piastuje już godność marszałka, mimo, iż ani przez jeden dzień w swem życiu nie pełnił służby wojskowej. Policya musi podlegać jego rozkazom. Przy pomocy „władzy bezpieczeństwa“ Fehim morduje, niszczy i zabiera wszystko, co mu wpadnie w ręce. Sułtan nie o wszystkiem się dowiaduje, jest dłań miękkim i wypycha mu jeszcze kieszenie złotem.

Herszt bandytów stołecznych jest mistrzem w tworzeniu spisków i intryg. Ktokolwiek z dostojników popadnie w jego niełaskę, może być pewnym, że utraci stanowisko. Ofiarami jego padło już wielu dygnitarzy, w ich liczbie marszałek Fuad-basza i szwagier sułtana, Kemal Eddin-basza, którzy żyją obecnie na wygnaniu.

Fehim dyktuje we wszystkich ministerstwach, bierze udział w radzie państwa. Przemawia tonem rozkazującym, z rewolwerem w ręce. Trwoni wymuszony grosz z niesłychaną rozrzutnością, uprowadza córki najwybitniejszych rodzin i jest bezustannym postrachem dla spokoju publicznego. Skoro skandal stanie się nadto głośnym, nakazuje sułtan „mlecznemu bratankowi“ nie pokazywać się w pewnych dzielnicach miasta. Nigdy władca nie przestaje ufać Fehimowi, gdyż ten ustawicznie powiadamia go o nowych spiskach, które sam bądź układa, bądź też wymyśla.

Najściślejszym powiernikiem teraźniejszego sułtana jest „jego wysokość wielki eunuch“ Abdul Ghami-aga, „stróż wszystkich drzwi szczęśliwości“. On ma dozór nad haremem sułtańskim i jego strażą. On to wychowuje i kształci młode odaliski, które pochodzą przeważnie z Kaukazu. Są one przeważnie posągowo piękne, choć rysy twarzy niektórych pozostawiają czasem to i owo do życzenia. Są świetnie zbudowane, wysmukłe, słuszne, cera śnieżno-różowa, oczy wielkie, głębokie, czarne lub niebieskie, bujny włos. Tylko układ ust i wystające kości policzkowe ujmują nieco krasy tym nadobnym istotom. Przy piękności ciała posiadają mieszkanki Kaukazu bystry umysł, są roztropne, pełne wdzięku i dla tego sułtan tylko w nich się lubuje.

Odaliski setkami błąkają się po haremie, niczem się nie zajmują i nie brak między niemi i nie piśmiennych. Codziennie udają się do łaźni parowej, aby utrzymać miękkość i świeżość ciała. Używają bielideł, różu, ołówków itp. środków upiększających, a wszystko czynią w tym jedynie celu, aby się jak najbardziej podobać najdostojniejszemu władcy.

Wielki eunuch pobiera olbrzymią płacę, a przytem otrzymuje od sułtana cenne podarki. Abdul Ghami jest człowiekiem inteligentnym, ba nawet wykształconym, a takich ludzi na dworze tureckim jest niewiele. Miliony Abdul Ghami-agi przejdą na sułtana, względnie jego rodzinę, gdyż wedle praw domu Abdul Hamida sułtan jest dziedzicem wielkiego wezyra.

Abdul Ghami paraliżuje do pewnej miary zgubny wpływ Fehima-baszy. Sułtan liczy się z jego światłemi radami i darzy go bezgranicznem zaufaniem. Aga ma pod swymi rozkazami setki eunuchów. Ludzie to bez inteligencyi; lubują się w intrydze, szpiegują się nawzajem i wymuszają okupy, aby za nie nabywać klejnoty i ekwipaże.

Tahir-basza jest przybocznym strażnikiem Abdul-Hamida. Ten sypia zawsze w komnacie sułtana i czuwa nad jego osobą. Jest z rodu Albańczykiem; pochodzi zatem z dumnego plemienia owych mieszkańców gór, którzy umieją wiernie dochowywać raz danego słowa. Tahir nie lubi podarunków, sułtan więc ich mu nie daje. Naczelnik gwardyi sułtańskiej prowadzi życie wielkopańskie i nie umie oszczędzać. Pobory wystarczają mu na wszystko; sum nadzwyczajnych atoli nie otrzymuje, gdyż sułtan jest zdania, że gdyby Tahir-basza stał się bogatym, poszedłby w szeregi jego nieprzyjaciół.

Przybocznym adjutantem cesarza jest Czerkies, Mehemet-basza. Temu się wiodło w karyerze. Przybył do Jildis-kiosku z Kaukazu, skąd przywiózł kilka przyszłych odalisek. Ich piękności zawdzięcza Czerkies świetną karyerę. Jest on może najdzikszą istotą w całym pałacu sułtańskim. Bardzo wysoki i chudy, jak tygrys zgłodniały, zarost w nieładzie i długa broda dodają surowości jego obliczu. Jestto człowiek nieustraszony i krwiożerczy w dosłownem znaczeniu, gdyż pije krew gorącą. Sułtanowi jest wiernym; bywa przezeń zasypywany podarunkami i orderami. Jest w stopniu generała dywizyi.

Dla otoczenia Mehemet jest postrachem. Raz wszedł do gabinetu pierwszego, wiecznie drżącego sekretarza, Taszin beja i zawołał: „Jeśli jutro nie otrzymam orderu N., posiekam cię na kawałki!“ Jakoż istotnie nazajutrz rano Czerkies paradował już w nowej dekoracyi.

Zdarza się bardzo często, że dostojnicy dworscy staczają ze sobą w pałacu sułtańskim prawdziwie homeryczne utarczki. W takich wypadkach interweniuje Mehemet: za argument służy mu sztylet i rewolwer.

Niekiedy bójki rozgrywają się w oczach samego władcy. Pobił się tak raz Izzet-basza z Kiazim-bejem, b. drugim sekretarzem sułtana. Rozchodziło się o rzezie Ormian. Izzet radził, aby się jęto środków najsurowszych, tj. interwencyi wojska przeciw bezbronnym. Kiazim, człowiek z sercem, prosił sułtana o łaskę. Gdy jednak sekretarz spostrzegł, że basza ma za sobą większość, począł wymyślać Izzetona i rzucił się nań w oczach samego padyszacha. Ten kazał rozłączyć walczących i przenieść w kilka dni po zajściu Kiazim-beja do Bukaresztu, gdzie po dziś dzień jest głową poselstwa tureckiego.

Z. W.

Kronika.

Lwów, dnia 26 czerwca 1905

Kalendarzyk.

We wtorek 27 czerwca Władysława Kr. — Gr. kat. Ełysija. — Kal. słow. Włatysława.
Wschód słońca 4·7, zachód 7·58.

We środę 28 Leona II pap. — Gr. kat. Amosa Prep. — Kal. słow. Zbroisława.
Wschód słońca 4·8, zachód 7·57.

We czwartek 29 czerwca Piotra i Pawła. — Gr. kat. Tychona. — Kal. słow. Wyszomira.
Wschód słońca 4·8, zachód 7·57.

Pojutrze wydamy i roześlemy wszystkim naszym prenumeratorom osobny ilustrowany dodatek, poświęcony zdrojowiskom i uzdrowiskom krajowym. Złożą się na niego artykuły: dr. Ludomiła Korczyńskiego: „Ogólny zarys działania na polu zdrojownictwa polskiego“, dalej szereg artykułów na ogólne pytanie: Dokąd jechać na wypoczynek letni? — więc Iwonicz, Krynica, Lubień, Kosów, Krościenko nad Dunajcem, Rabka, Truskawiec, Szczawnica, Zakopane, zakład dr. Dłuskiego, zakład dr. Chramca, Maryówka, Morszyn, Pustomyty, Rymanów, Żegiestów, dalej barwny szkic St. Błotnickiego „Ze Stanisławowa do Woronienki“ i St. Melińskiego „Stryj-Skole-Ławoczne“, wreszcie fachowe artykuły dr. R. Battaglii i p. J. Olszewskiego. Fejleton do tego dodatku napisał dr. Tadeusz Gabryszewski.

— **Muzeum narodowe w Krakowie** mianowało JE. Leona hr. Pinińskiego członkiem honorowym, oddając mu w ten sposób podziękę za jego trudy i starania około dobra Muzeum.

— **Zapiski osobiste.** Wiceprezydent wyższego sądu kraj. dr. Jan Dylewski powrócił z wizytacyi sądu obwodowego w Samborze i objął urzędowanie.

— **Odznaczenia** dla urzędników biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie — o których już donosiliśmy — publikuje dzisiejsza *Wiener Ztg.* Mianowicie cesarz nadał dyrektorowi biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie dr. Aleksandrowi Semkowiczowi order żelaznej korony III klasy, kustoszowi biblioteki dr. Fryderykowi Papéemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa oraz amanuentowi dr. Eugeniuszowi Barwińskiemu złoty krzyż zasługi z koroną.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya przemyska ob. łać. 50-letni jubileusz kapłaństwa obchodzili dnia 2 czerwca ks. Marcin Biały, kanonik hon. kapituły przemyskiej, dziekan i proboszcz w Brzozowie, ks. Ludwik Jastrzębski, podkomorzy Ojca św., dziekan i proboszcz w Komborni, ks. Jędrzej Karakulski, kanonik honorowy kapituły przemyskiej, dziekan i proboszcz w Krzemienicy. Zamianowany ks. Jędrzej Karakulski, hon. radca i referentem konsystorza biskupiego ob. łać. Przeniesiony ks. Fr. Wiklińskí, wikary w Dobrzechowie do Głogowa.

— **Rada szkolna krajowa** zamianowała w szkołach ludowych: Idę Stoklassównę i Jadwigę Obidniakównę, nauczycielkami w Kosowie, Jul. Krupickiego kier. i Paul. Łukasiewiczównę w Kozowej, Adelę Rosenstockównę w Budzanowie, nauczyc. kier. szkół 2-klasowych: Ludwika Haupta w Szulhanówce, Jana Cieszanowskiego w Szówsku; Adama Nowakiewicza w Wiśniczu starym, Franc. Soleckiego w Drwini, Jana Rogozińskiego w Domosławicach, Kazimierza Nowotarskiego w Laszkach, nauczycielkami szkół 2 kl.: Alb. Hauptową w Szulhanówce, Maryę Prajerównę w Zbylitowskiej Górze, Eug. Nowakiewiczową w Wiśniczu starym, Jadw. Solecką w Drwini, nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-kl.: Jak. Łuciowa w Popielach, Mik. Hładuna w Bzowicy, Joannę Gerynowiczównę w Strożach wielkich, Stef. Bozokyego w Mołodyczu.

Kronika lwowska.

† **Wiktorya Merunowiczowa**, żona p. Teofila, posła do rady państwa i na sejm krajowy, umarła wczoraj po długiej i ciężkiej słabości, przeżywszy lat 59. Zmarła odznaczała się dobrocią serca i cała była oddana wychowaniu dzieci. Ostatnie lata przemęczyła się z powodu ciężkiej choroby piersiowej i wreszcie jej uległa, osierocając dzieci, dla których była najlepszą matką i pogrążając w bolu męża, któremu była najlepszą towarzyszką w życiu. Szerokie koła tych, którzy śp. Wiktoryę znali i czcili, współczują serdecznie z powodu tej żałoby, która na p. Teofila Merunowicza i jego dzieci z dopuszczenia Bożego przyszła.

÷ **Muzeum im. Dzieduszyckich.** Ordynat hr. Tadeusz Dzieduszycki ogłasza, że śp Włodzimierz hr. Dzieduszycki przeznaczył wedle artykułu X ustawy ordynackiej z dochodów majątku powierniczego sumę 24.000 koron rocznie jako dotacyę dla Muzeum przyrodniczego hr. Dzieduszyckich z tem dalszem postanowieniem, że sposób użycia tej rocznej dotacyi zależy wyłącznie od każdoczesnego ordynata i że rachunek ma być corocznie Radzie ordynackiej przedkładany, a następnie drukiem ogłaszany. W myśl powyższych postanowień ustawy ordynackiej podaje niniejszem ordynat Tadeusz hr. Dzieduszycki do publicznej wiadomości następujący rachunek przychodów i wydatków Muzeum przyrodniczego hr. Dzieduszyckich za czas od d. 1 stycznia do 31 grudnia 1904 r.

Przychody: Dotacya na rok 1904 24.000 kor.

Wydatki: Niedobór z roku 1903 19.475 kor. 86 hal.; zakupno: a) dzieł 575 kor. 52 h, b) pism i publikacyj peryodycznych 172 kor. 27 h., płace urzędników i sług 14.286 kor. 40 h., współpracownicy naukowi, podróże i wycieczki naukowe 4.040 kor., koszta administracyjne 938 kor. 1 h., opał i światło 1.054 kor. 91 h., koszta utrzymania gmachu muzealnego 670 kor. 1 h. Razem: 41.724 kor. 53 h. — Niedobór w kwocie: 17.726 kor. 53 h. przeniesiono na rachunek roku następnego.

Rada ordynacka powiernictwa familijnego hr. Dzieduszyckich na posiedzeniu z 21 maja 1905 udzieliła ordynatowi absolutoryum z powyższego rachunku, co sąd krajowy cywilny oddział VII we Lwowie uchwałą z 10 czerwca b. r. l. cz. F. 7/98 173 do wiadomości przyjął.

÷ **Z czynności nowej rady m. Lwowa.** W sobotę wieczór ukończyła komisya weryfikacyjna, wybrana na pierwszem posiedzeniu nowej rady, swe prace, uznała wybory przeprowadzone za ważne i odrzuciła protest adw. dr. Obmińskiego. Jutro odbędzie się drugie posiedzenie nowej rady, na którem zostanie wybraną komisya matka; komisya ta przedstawi plenum rady wnioski co do wyboru prezydyum. Wybory te mają się odbyć dnia 6 lipca.

÷ **Z izby sądowej.** Ciągnąca się od środy rozprawa przeciw bandzie żydowskiej, która wyrabiała fałszywe monety i puszczała je w obieg, zakończyła się w sobotę późnym wieczorem wyrokiem zasądzającym Ewę Bartfeldową na 7 lat ciężkiego więzienia, a Bertę i Chanę Bartfeld na 4 miesiące; trzej inni oskarżeni zostali uwolnieni.

(*Zabójstwo.*) Przed sądem przysięgłym odpowiadał dziś za zbrodnię zabójstwa Piotr Osiowy, włościanin z Zabiałej, popełnioną w dniu 4 maja br na własnym teściu 65-letnim starcu, Mikołaju Gancarzu; czynu tego dopuścił się Osiowy w czasie bójki z teściem. Na podstawie werdyktu przysięgłych został oskarżony skazany na 2 lata ciężkiego więzienia.

÷ **Samobójstwo.** W nocy na niedzielę odebrała sobie życie, rzuciwszy się z II piętra na bruk domu przy ul. św. Józafata l. 9 Marya Kostewiczowa, żona tokarza kolej., licząca 40 lat. Przyczyną samobójstwa miało być złe pożycie córki denatki z mężem.

÷ **Śmierć od katapulki.** Zygmunt Illeczko, uczeń II kl. gimn., chłopak 13-letni, bawił się w sobotę w ul. Boczkowskiego katapulką. Wskutek nieostrożności ugodził przy tem odłamkiem żelaza w czoło 6-letniego chłopaka Józefa Siekanowicza, syna dozorcy domu. Chłopca rannego zabrano zaraz do domu, gdzie stracił przytomność i wczoraj koło południa zakończył życie, prawdopodobnie skutkiem pęknięcia czaszki. Illeczko z powodu nieletności nie może być oczywiście pociągnięty do odpowiedzialności, przesłuchano go tylko w policyi, gdzie zeznał, że w czasie zabawy nie widział Siekanowicza na ulicy.

÷ **Krwawa awantura.** Wczoraj wieczór przyszło w domu pod l. 9 ul. Podzamcze do krwawej awantury między lokatorami tego domu, małżonkami Woźniczkami a dozorcą Banachem i jego synem. Banachowie, z których jeden uzbrojony był nożem a drugi bykowcem, odnieśli zwycięstwo i pobili tak mocno Woźniczków, zwłaszcza Józefa Woźniczkę, że grozi mu z powodu wielkiego upływu krwi utrata życia. Otrzymał on kilka ran w głowę i jedną głęboką ranę w okolicę serca. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala. Banacha, który wojował nożem, uwięziono.

÷ **Szczęście w nieszczęściu.** P. Włodzimierz Garapich, właściciel dóbr, zapomniał dziś rano na ławce przedziału II kl. pociągu, przychodzącego po g. 7 rano do Lwowa ze Stanisławowa, etui z broszką i dwoma kolczykami, stanowiącymi prześliczny garnitur, o bardzo wysokiej wartości, bo wysadzany dużymi szmaragdami i brylantami. Etui to znalazł p. Burnatowicz, dyrektor jednej z instytucyj finansowych w Stanisławowie i złożył je w urzędzie ruchu na dworcu, dał oraz znać policyi, gdzie o znalezieniu swej znacznej zguby dowiedział się p. Garapich.

÷ **Zgubiony** przez p. Skurzyńską brylantowy kolczyk znaleziony został w hotelu Georgea i natychmiast odesłany właścicielce do Krakowa.

÷ **Fałszywych pięciokoronówek** znakomicie podrobionych, kilka sztuk, odebrała dzisiaj policya włościanom, którzy przybyli do Lwowa z okolic Kut i Grzymałowa.

Kronika krajowa.

Obywatelstwo honorowe nadało m. Tłumacz ks. kanonikowi i proboszczowi Ferdynandowi Majewskiemu, odznaczonemu przed kilku tygodniami krzyżem Fr. Józefa.

Rekolekcye dla nauczycieli ludowych odbędą się w kolegium OO. Jezuitów w Nowym Sączu staraniem Kongregacyi Maryańskiej Panów, pod przewodnictwem ks. Załęskiego w dniach 6, 7 i 8 lipca; początek 5 lipca, o godz. 8 wieczór. Zgłosić się należy do ks. rektora kolegium O. Siarkowskiego. Opłata za wikt i mieszkanie przez cały czas 4 kor.

Hojny zapis. Zmarły przed kilku dniami w Janowie, Waleryan Łahociński, pełnomocnik dóbr Agenora hr. Gołuchowskiego, zapisał testamentem 20.000 k. na dobroczynne cele, a mianowicie: 12.000 k. na stypendya swego imienia dla młodzieży szkół średnich, 2000 k. Zakładowi nieuleczalnie chorych im. Bilińskiego we Lwowie, 1200 k. na ołtarz w kościele janowskim, 900 k. na stypendya mszalne w kościele i 400 k. na takież stypendya w cerkwi janowskiej, 1000 k. funduszowi ubogich m. Janowa jako kapitał zakładowy, 1000 k. dla ubogich dzieci szkoły ludowej w Janowie (na książki), a 2000 k. na inne cele.

Z Podkamienia piszą nam: Starożytny kościół tutejszy, w którym znajduje się obraz Matki Boskiej, słynny cudami, koronowany uroczyście za papieża Benedykta XIII, otrzymał zupełnie nowe malowidło, które służy tej świątyni za wspaniałą ozdobę. Staraniem bowiem obecnego przeora ks. Markiewicza zajął się artysta malarz p. Polityński odnowieniem starożytnych obrazów, o ile wedle oceny p. Czołowskiego zasługiwały na zachowanie, lub też ozdobił ściany wspaniałej świątyni nowymi obrazami, przedstawiającymi cuda, którymi wsławił się obraz Bogarodzicy z Góry różańcowej tutejszej. Wykonanie tych obrazów i innych malowideł dekoracyjnych przynosi zaszczyt artyście i p. Polityński obok malarza Stroińskiego, który podobne prace uskutecznił w r. 1745, chlubne zajmie miejsce w kronikach klasztoru, istniejącego od r. 1245. Jeszcze jedną nowość otrzyma klasztor tutejszy. Oto ks. Markiewicz postanowił z licznych starożytnych przedmiotów urządzić muzeum. Znajdą tu pomieszczenie obok misternie tkanych ornatów, świadczących o ofiarności szlachty polskiej z czasów dawnej przeszłości, także dary króla Sobieskiego, Wiśniowieckiego, tudzież olbrzymiej wartości monstracya, na której widnieje wianuszek z drogich kamieni, dar królowej Bony, dalej liczne cenne obrazy i w. i. przedmiotów. Jak wiadomo, nosi Podkamień miano swe od olbrzymiego kamienia, wedle legendy przez dyabła porzuconego. Miał on zamiar tą skałą zburzyć klasztor i świątynię starożytną; kur jednak zapiał i lucyperowi w zamiarze przeszkodził. Otóż kamień ten ma wkrótce zasłonić cerkiew ruska, do której wzniesienia już zwożą materyał. Spodziewać się jednak należy, że władze dotyczące nie zezwolą na to, by ten choćiażby na legendzie tylko oparty przedmiot wiary w potęgę Bożą, zasłonięto cerkwią ruską i że zaprotestują przeciw zamierzonej w tem właśnie miejscu budowie.

Chłopska odezwa wyborcza. W okręgu złoczowskim rozpisano wybory uzupełniające na posła do sejmu po śp. Apolinarym Jaworskim. Oczywiście zaraz różne komitety radykalne rozpoczęły tam swoją robotę, która jednak ani aprobaty poważnych chłopów nie zyskała, ani ich nie zadowoliła. Dla samoobrony przed narzuconą włościanom agitacyą, rzekomo w ich interesie robioną, zawiązał się chłopski przedwyborczy komitet, złożony z najpoważniejszych gospodarzy w powiecie i ogłosił swoją odezwę do wyborców w języku ruskim.

Na wstępie odezwa podnosi, że zaledwo rozpisano wybory, a już po wsiach różni „krętacze“ i podpłaceni agitatorowie rozpoczęli swoją robotę na rzecz dra Okuniewskiego lub grecko katolickiego ks. Petrowskiego. Kto jest dr. Okuniewski? — pytają autorowie odezwy. U nas nikt go nie zna. Dowiedzieliśmy się, że jest on adwokatem aż w Horodence. Tam kandydował on raz na posła, lecz ludzie go nie chcieli i nie wybrali. My dra Okuniewskiego nie znamy, nie wiemy, czy on jest człowiekiem pewnym i na niego głosować nie będziemy. Jeśli on jest człowiekiem dobrym i sprawiedliwym, to niech go wybiorą w Horodence. Drugim kandydatem z łaski własnego zachcenia jest ks. Petrowski, paroch z Rykowa. Dziwi nas bardzo — powiada między innemi odezwa — że ks. Petrowski sam stawia swoją kandydaturę, wiedząc bardzo dobrze, iż nawet jego najbliżsi sąsiedzi księża za nim głosować nie będą. My włościanie — mówi dalej odezwa — jako ludzie bogobojni, wysoko cenimy i szanujemy naszych duszpasterzy. Lecz ks. Petrowski sam poniżył swoją godność kapłańską. Stawał on przed kratkami okręgowego sądu złoczowskiego i został skazany na miesiąc aresztu za szerzenie nienawiści. Jeśli ma on tak złośliwe usposobienie, że go aż za nie zamykają do aresztu, to cóż nam z takiego posła? — zapytuje słusznie odezwa. On nie potrafi bronić naszych spraw, bo będzie się kłócił ze wszystkimi posłami, oni będą mu robili na złość, a my wyjdziemy na tem najgorzej, bo wszystko skrupi się na naszej skórze. Tedy pytają autorowie odezwy, czy też nie ma w powiecie człowieka, któryby był godnym tego wielkiego zaufania, jakiem jest powierzenie mandatu w czyjeś ręce?

Otóż człowiek taki jest; a jest on znany w powiecie i w kraju z wielu niepospolitych swoich przymiotów i życzliwości swojej i przyjaźni dla włościan. Człowiekiem tym jest dziedzic ze Stronibab, pan Kazimierz Obertyński. Pana Kazimierza Obertyńskiego — czytamy w odezwie — znają wszyscy gospodarze w powiecie, jako człowieka niezawisłego, a pracowitego i pobożnego, człowieka wielkich cnót i najlepszego serca. Choć Polak on z rodu, to przecież szanuje i kocha nasz naród — powiada odezwa ruskich chłopów. — W powiecie mamy dwie wielkie cerkwie wyłącznie za jego pieniądze wzniesione, a zapytajcie ludzi z innych wsi, to wam powiedzą, czy odmówił on kiedy pomocy komuś, co go o nią prosił. Setki ludzi błogosławi go za pomoc w nieszczęściu, setki pogorzelców ze łzami w oczach opowiada, że z jego to tylko pomocą odbudowali swoje obejścia, a iluż to biedaków innych doznało w nieszczęściu jego pomocy? Pan Obertyński posłować nie będzie z potrzeby, bo nie łakomi się on na „piątkę“ dyety poselskiej, dość jest zamożny na to. I o ten honor też nie stara się on; bez posłowania otacza go ogólny szacunek i cześć. To myśmy go uprosili, by postawił swoją kandydaturę; a prosiliśmy go dlatego, iż wiemy, że godnie on nas zastąpić potrafi i dbać o nasze sprawy.

Nie dajcie się bracia omamić — kończy odezwa — przez rozmaitych płatnych agitatorów, którzy was będą buntowali przeciw panu Obertyńskiemu. Dość już mamy swarów i nienawiści. Nam nie trzeba politykowania, lecz chleba, bo głód cierpiemy i w długach ledwie że nie utoniemy. Nam potrzeba posła, który przedstawi nasze położenie i coś dla nas uzyska, a nie potrzeba nam takiego, co będzie w sejmie robił politykę, podczas gdy my zamieramy z głodu.

Odezwa ta, która zresztą uderza w sympatyczną nutę dla włościaństwa złoczowskiego, z najlepszej strony znającego pana Obertyńskiego, napewno znajdzie poklask i posłuch u gospodarzy z wyborczego okręgu złoczowskiego.

Z Truskawca. Pierwsza lista gości kąpielowych przybyłych do Truskawca do 16 bm. wykazuje osób 723.

Z Rabki. Druga lista gości kąpielowych, przybyłych do Rabki do 22 bm. wykazuje osób 622.

Z Tarnowa piszą: Grono wychowanków miejscowego internatu uczniów semin. naucz. udało się po południu na spacer ku rzece Białej. Kilku z nich zaczęło, mimo wysokiego stanu wody, kąpać się, a jeden, Edward Niedzielski, usiłował kilkakrotnie przepłynąć wir niebezpieczny. Dwa razy rzecz się udała, za trzecim, porwany wirem, utonął. Mimo ulewnego deszczu szukano ciała topielca do północy, dzisiaj też czynione są poszukiwania, ale, jak dotąd, bezskutecznie.

Przed trzema dniami rzucił się pod pociąg, w zamiarze samobójczym, młody człowiek, nazwiskiem Wojaczyński. Wydobyto go z pod kół strasznie pokaleczonego i odwieziono w stanie beznadziejnym do miejscowego szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku jest prawdopodobnie to, iż Wojaczyński po raz drugi zdawał jako eksternista w gimnazyum egzamin dojrzałości z wynikiem niepomyślnym.

W I gimnazyum zaszedł fakt niezwykły w dziejach naszego szkolnictwa. Oto, gdy wobec zaproszonych przedstawicieli władz i gości miała rozpocząć się uroczystość pożegnania i rozdania świadectw abituryentom, ci odmówili przyjęcia patentów i gremialnie opuścili zakład. Powodem miał być jakiś zatarg z dyrektorem zakładu.

Żonobójca, dzieciobójca i samobójca. W Trzebini Władysław Pisecki, 28 letni urzędnik prywatny, zastrzelił z rewolweru żonę i dzieci a następnie usiłował odebrać sobie życie dwoma wystrzałami. Kule utkwiły mu w piersi. Ciężko rannego odwieziono do Krakowa do szpitala.

W Czerniowcach otwarto wczoraj uroczyście zakład badania środków spożywczych. Kierownikiem jest prof. uniwersytetu dr. R. Pribram.

Kronika powszechna.

§ **Sądy doraźne w Sieradzu.** Tłum ludzi, oburzony ciągłemi kradzieżami, spełnianemi w Sieradzu i okolicy, a ostatnio poruszony świętokradzką kradzieżą w kościele po-dominikańskim, przed kilku dniami począł wykonywać w mieście i okolicy sądy doraźne nad złodziejami. Tłum począł szukać skradzionych w kościele przedmiotów i część ich znalazł u jednej z podejrzanych osób. Wtedy poczęto bić niemiłosiernie wyciąganych z domów złodziejów i ledwie patrole powyrywały ich z rąk rozszalałego tłumu i dostawiły do szpitala. Wielu z podejrzanych odniosło śmiertelne uszkodzenia. Tłum z 10.000 osób i za miastem spełniał sądy doraźne, pochwyciwszy we wsi Krosno pod Sieradzem znanego złodzieja Szpadlarka, u którego znaleziono cały skład skradzionych rzeczy, zbito go bez miłosierdzia wraz z jego towarzyszem tak, że strażnicy wnieśli ich półżywych do kancelaryi powiatu. Tłum, gdy odwieziono pobitych do szpitala, żądał zamknięcia ich natychmiastowego w więzieniu, ale władza oparła się temu z uwagi, że pobici są dopiero poszlakowani o kradzież. Mnóstwo mniej pobitych złodziejów pouciekało z miasta.

§ **Prenumeratorzy dzienników.** Warszawski *Kuryer Narodowy*, zastanawiając się z powodu chwilowego zawieszenia *Gazety Warszawskiej*, wydawanej bez przerwy od lat 144, pomieścił garść uwag o prenumeratorach i czytelnikach naszych dzienników. Autor stwierdza, że czytelnicy zaczęli „biedz za taniością, popychając prasę na najmniej właściwe dla dziennikarstwa polskiego pole konkurencyi i spekulacyi wydawniczej“. Powstają dzienniki bez żadnej idei, zjawiają się i znajdują poparcie wydawcy, którzy traktują dziennik tak samo, jak „budowanie na kredyt tandetnego domu“. W takich warunkach — mówi dalej *Kuryer Narodowy* — dzienniki, stojące na straży myśli publicznej, dzienniki, broniące jasno określonych celów, pisane przez publicystów, próbujących pociągnąć czytelników ku swojej wyżynie umysłowej i ku szerszym widnokręgom, porać się muszą z coraz większemi trudnościami i nie dotrzymują kroku w walce konkurencyjnej, prowadzonej niewybredną, a często nawet nieszlachetną bronią przez wydawniczych sklepikarzy.

„Wytwarzają się przytem najdziwniejsze stosunki; oto niekiedy dziennik, szerzący najniepopularniejsze, odtrącane przez ogół z dziwną jednomyślnością idee, zyskuje ni ztąd ni zowąd, tylko z powodu swej taniości, zastępy czytelników tak liczne, że możnaby mniemać, iż skupił pod swemi sztandarami całe masy myślące i czujące. Najpowierzchowniejsza jednak znajomość stosunków wystarczy, aby stwierdzić, że te masy stoją na zupełnie odwrotnym biegunie uczuć i myśli, niż dziennik, który tylko dlatego czytają, że go można kupić prawie poniżej kosztu papieru.“

Tę samą sprawę omawia także warszawska *Gaz. polska*, pisząc: Idziemy tam, gdzie taniej! „Dopóki tak się dzieje z cukrem, naftą, mięsem itd., rzecz jest w porządku, choć i tu należałoby zważać na wartość towaru, na dobrą miarę i wagę. Ale taka sama metoda bywa stosowana i do dzienników. Zjawia się pismo, które kosztuje o 5 albo o 10 kop. taniej miesięcznie. Taniej? Bardzo dobrze, więc rzucamy dawniej trzymaną gazetę i przechodzimy do nowej. I tu już wygląda to w wielu wypadkach wprost potwornie. Rozumiemy, że są ludzie, dla których i dziesiątka w budżecie miesięcznym dużo znaczy i nikt nie ma prawa ani zasady ganić ich za to, że dbają o oszczędzanie dziesiątek. Ale zdarza się, że wzgląd na taką oszczędność odgrywa rolę i u ludzi, którzy codziennie wydają więcej w napiwkach, niż najdroższy dziennik kosztuje miesięcznie. Kiedy ci wprowadzają do kalkulacyi przy wyborze dziennika kopiejkową różnicę ceny, to już oznacza, że nic ich nie obchodzi treść, że ich z pismem nie łączy żaden węzeł duchowy. Ci nie dbają ani o wartość pisma, ani o jego kierunek. Byle trochę papieru, a na tym papierze trochę wiadomostek, to dosyć; kierunki, dążenia, rozważania — zbyteczne. Jeśli rozważania są, to ich się nie czyta, więc może ich nie być. Tacy panowie, naturalnie, nie mogą się przyczyniać do rozwoju dobrego dziennikarstwa, lecz przeciwnie, na nich to opierają i opierać będą w przyszłości kombinacye swoje spekulanci, rzucający na rynek, w widokach zysku, najgorszą dziennikarską tandetę. Zła publiczność podtrzymuje złą prasę.“

§ **Niezwykła historya.** W jednym z trzeciorzędnych hoteli paryskich żyje od pewnego czasu 53-letnia kobieta, której rysy wskazują, iż była niegdyś niezwykle piękną, kobieta, która obracała się dawniej w najwyższych sferach. Ma to być — jak donosi jedno z pism angielskich — księżniczka Anna Karenga Esterhazy. W rozmowie z korespondentem owego dziennika opowiadała ona historyę swego życia, którego schyłek tak smutny przedstawia obraz: „Mój dziadek — mówiła ona — był kuzynem króla polskiego Stanisława i marszałkiem jego dworu. Ojciec odznaczył się jako żołnierz niezwykłem męstwem. W czasie rozmaitych bitew ubito pod nim sześć koni. Matka pochodziła ze starego irlandzkiego rodu, którego początki sięgają czasów Maryi Stuart. Ja sama byłam swego czasu damą dworu polskiego (!!), byłam bogatą i niemało zaszczytów spadało na mnie. Dziś jestem złamaną na ciele i duszy. W r. 1899 zawarłam z pewnym paryskim finansistą związek małżeński, w którym byłam bardzo nieszczęśliwą. W posagu prócz mnóstwa drogocennych klejnotów wniosłam mężowi 120.000 kor., ponieważ jednak mąż mój był utracyuszem i hulaką, poszło wszystko na spłacenie jego długów, aż po trzech latach uzyskałam rozwód. Dziś nie posiadam nic prócz mego pięknego nazwiska.“ Następnie — kończy ów korespondent — przedstawiła nieszczęśliwa kobieta zamiar swój od tąpienia tytułu książęcego i swojego herbu na rzecz potomka jakiej bogatej rodziny angielskiej — za cenę pół miliona franków. Z procentów kapitału tego pragnie mieć tylko zapewniony dochód do końca życia, sam zaś kapitał miałby po jej śmierci przypaść dziedzicowi jej imienia i herbu.

Historya to bardzo romantyczna i bardzo wzruszająca — ale jeszcze bardziej nieprawdopodobna.

§ **Straszny wypadek.** Z Szatmaru na Węgrzech donoszą: Do Slobanyi koło Szatmaru przybyła przed paru dniami na letni pobyt 23-letnia Z. Hirschklauowa, żona podurzędnika kolej. w Borkach Wielkich w Galicyi. Przed trzema dniami zaprosił ją, wraz z dzieckiem, siostrą i sługą, na wycieczkę dresyną kolejową po torze wązkotowej kolei leśnej p. Fried, kierownik miejscowego dominium. W czasie tej wycieczki dresyna wskutek dość znacznego nachylenia toru wzięła pęd ogromnie szybki a p. Fried nie tylko nie zahamował wózka, lecz hamulec odkręcił i sam wyskoczył szczęśliwie na bok toru. Resztę osób wyrzuciła po chwili siła odśrodkowa, przyczem p. Hirschlauowa doznała tak ciężkich uszkodzeń, że po dwu dniach zmarła. Inni uczestnicy tej szalonej jazdy wyszli cało. Sprawca wypadku Fried uciekł z Slobanyi, lecz został schwytany w Budapeszcie

§ **Jedenastoletnia rozwódka.** Przed izbą sądową w Jefferson stanęła 11-letnia dziewczynka z żądaniem rozwodu z mężem. Wyszła ona przed rokiem za Jakóba Fumego, bogatego przedsiębiorcę budowlanego. Żądanie swe uzasadniała tem, że małżonek opuścił dom. Jako świadek słuchaną była matka dziecka-rozwódki.

§ **W Kissingen** ordynuje dr. J. Maciejewski, a nie Maciejowski, jak mylnie w rubryce „Nadesłane“ było przed kilku dniami wydrukowane.

Apel do naszych Milusińskich. Posłuchajcie dzieci, co powiem wam dzisiaj. W ten czwartek na placu powystawowym będzie wielka dla was zabawa. Wam sprawi ona uciechę, a innym biednym dzieciom, które będąc chore i bardzo nieszczęśliwe, nie mają pieniędzy na zabawę, da możność wyjechania do skutecznych dla nich kąpieli, na świeże powietrze, pozwoli im wypocząć i nabrać świeżych sił do nauki w szkole. A są to bardzo nieszczęśliwe dzieci. Chorują, są bledziutkie i słabe, bo muszą cały dzień siedzieć w dusznej izbie, nieraz przyszedłszy ze szkoły muszą rodzicom pomagać w pracy i zwykle wstają głodne od stołu... Te to dzieci chcielibyśmy choć na parę tygodni wysłać do kolonii rymanowskiej na kuracyę i na świeże powietrze, ale do tego wy nam pomódz musicie. Proście więc rodziców, aby was we czwartek na ten festyn kolonii rymanowskiej przyprowadzili. Będą tam bardzo ładne rzeczy. Odbędzie się np. wesele królewicza Bobo i królewnej Lali. Będą też ćwiczenia sokoląt i krakowiak, odtańczony przez małe dzieci. I wiele innych będzie uciech, o których tutaj nie donosimy, abyście byli tem ciekawsi festynu. A do wszystkiego przygrywać wam będzie orkiestra złożona z takich małych muzykantów, jak wy sami.

Kto więc pójdzie na ten festyn, ubawi się, jak jeszcze nigdy w życiu. Te zaś dzieci, które dzięki wam będą mogły wyjechać do Rymanowa, z pewnością codzień się pomodlą za waszą pomyślność, za zdrowie waszego taty i mamy. A że Pan Bóg najchętniej słucha modlitwy biednych i opuszczonych dzieci, więc niezawodnie spełni ich prośbę i opieką Swoją otaczać was będzie.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt Sanatoryum dla chorych piersiowych w Zakopanem pod kierunkiem dra Kazimierza Dłuskiego.

Z całego świata.

Tryest 26 czerwca. Z powodu ciągłych niepokojów w Batum zarządził austryacki Lloyd wstrzymanie ruchu okrętów do Batum.

Paryż 26 czerwca. Dzienniki donoszą z Lyonu, że podczas manewrów konnicy zderzyły się 2 szwadrony tak nieszczęśliwie, że pewien podoficer zginął na miejscu, a 20 żołnierzy odniosło rany. Również 20 koni zabiło się.

Ze sportu.

W czwartym (sobota) dniu wyścigów krakowskich w pierwszym biegu gładkim o nagrodę rządową 1000 k. (panowie jeżdżą) meta 1800 m., zwyciężył „Alban“ mr. Go-ona, drugi był „Vision“ Bartoscha, trzeci „Panicz“ Kollera. Tot. 10 : 12. — W następnym steeple-chase o nagrodę zamku łań-

ckiego (panowie jeżdżą) meta 3500 m., pierwszy „Lidictrip“ Kollera, drugi „Döntmök“ Kafki, trzeci „Perkal“ Bartoscha. Tot. 10 : 22. — W trzecim biegu z płotami o nagrodę 1500 kor., meta 3200 m. (panowie jeżdżą) pierwszy „Edeskincsem“ Kesslera, druga „Wnuczka“ Kollera, trzecia „Dido“ Bartoscha. Tot. 10 : 47. — W czwartym steeple chase (panowie jeżdżą) meta 3600 m. pierwsza „Katicza“ Kollera, druga „Lora Dare“ Bartoscha. Tot. 10 : 11. — W piątym biegu z płotami (panowie jeżdżą) meta 2400 m. pierwsza „Liszka“ Kollera, drugi „Macao“ Bartoscha, trzeci „Boba“ Mac Nevina. Tot. 10 : 12. — W ostatnim biegu pożegnalnym gładkim (panowie jeżdżą) meta 1400 m. pierwszy „Caboulot“ Kollera drugi „Norris“ Schindlera, trzecia „Lira“ Hagelina. Tot. 10 : 13.

Piąty (niedziela) dzień wyścigów krakowskich miał przebieg następujący. W pierwszym biegu, meta 1000 m. zwyciężyła „Papagena“ Herzoga, drugą była „Lili“ Schindlera, trzecią „Rudawa“ Zangena. Tot. 10 : 12. W drugim biegu o nagrodę prezesowską 4000 k. meta 2400 m. pierwszą „Bez protekcyi“ Kollera, drugą „Klekotka“ Osk. hr. Potockiego. Tot. 10 : 10. W trzecim biegu o nagrodę Wawelu 3000 kor. meta 1600 m. pierwsza „Gerda“ Schindlera, druga „Czafrang“ Osk. hr. Potockiego, trzecia „Mind me“ Zangena. Tot. 10 : 24. W czwartym biegu o nagrodę 2000 k. meta 2000 m. pierwszą „Daru“ Herzoga, drugą „Parthenia“ Schindlera. Tot. 10: 12. W piątym biegu o nagrodę 2000 kor. meta 1600 m. pierwszy „Rêve d'or“ mr. Go-ona, drugi „Attok“ Schindlera. Tot. 10 : 11. W pożegnalnym biegu gładkim meta 1200 m. pierwsza „Madame Humbert“ Osk. hr. Potockiego, druga „Kitty“ Schindlera, trzeci „Albán“ Bzowskiego. Tot. 10 : 85. W ostatnim steeple chase, meta 4000 m. pierwszą „Wnuczka“ Kollera, druga „Mystery“ Bregánta, trzeci „Perkal“ Bartoscha. Tot. 10 : 16.

Ruch artystyczno-literacki

* **Komitet muzeum narodowego** w Krakowie uchwalił przyjąć obrazy, ofiarowane dla muzeum przez rodzinę śp. Edmunda Łozińskiego i pomieścić je na razie w pałacyku przy ul. Wolskiej, a następnie w osobnej salce w muzeum narodowem na Wawelu. Upoważniono prezydyum do wyrażenia rodzinie podziękowania za obrazy.

* **Z teatru**. Francuzi są niewyczerpani — nie w pomysłach — ale w obrabianiu ciągle tego samego i jednego tematu: zdrady małżeńskiej i niedozwolonej miłości. Ostatnia premiera, farsa Bissona „Na łeb na szyję“, znowu obraca się około wzajemnego zdradzania się małżonków, a jednak z powodu swego obrobienia wydaje się być świeżą i zabawia widzów. Tym razem pani żonie wydaje się tylko, że jej pan mąż ją zdradza. Ze jednak postanowiła za zdradę odpłacić mężowi zdradą, więc go zdradza, a gdy potem dowiedziała się, że mąż był jej wierny, karżąc siebie, nakłania męża by ją zdradził. Przekonuje się jednak, że ona męża nie zdradziła, na szczęście przekonuje się także, że i mąż jej nie skorzystał z podsuniętej mu przez żonę sposobności i wszystko dobrze się kończy. Farsa zupełnie odpowiednia na martwy sezon. Grana była dobrze, chociaż w tempie zbyt powolnem. P. Czaplińska trzymała całą sztukę i grała znakomicie. Panna Zielińska w roli młodej wieśniaczki rozwinęła swój temperament i talent. Zespół stanowili p. Leńska i pp. Wysocki, Rasiński i Sowiński.

* **Teatr lwowski w Kijowie** kończy swoje przedstawienia podobno już jutro a we środę artyści nasi opuszczą Kijów i w piątek przyjadą do Lwowa. Wszystkie doniesienia zgadzają się z tem, że artyści nasi mieli w Kijowie olbrzymie powodzenie.

* **Popis uczenic** i uczniów p. Maryi Sołtysowej i p. Zofii Barwińskiej odbędzie się w sali Domu narodnego dnia 27 i 30 b. m. o g. 4½ po południu.

* **Konkurs na posadę** prof. fortepianu przy tutejszem konserwatoryum muz. został w tych dniach zamkniętym. Jednym z najpoważniejszych kandydatów jest p. Stanisław Głowacki, dotychczas prof. wyższego kursu fortepianowego przy szkole pni Ottawowej. Publiczności naszej stoją jeszcze w żywej pamięci sukcesy, które ten młody artysta odniósł w ubiegłym sezonie na koncertach we Lwowie i Krakowie. Prócz artystycznych kwalifikacyj przemawia za nim i ta okoliczność, że p. Głowacki jest uczniem tutejszego koserwatoryum i zbytecznem byłoby wobec tego pomnażać zastęp działających we Lwowie fortepianów pedagogów przez sprowadzanie nowych sił zamiejscowych; owszem należałoby żyjącemu i działającemu wśród nas młodemu artyście dać zachętę i pole do dalszej pracy.

* **Das Buch der Bücher**. (Gedanken über Lektüre und Studium der hl. Schrift. Von H. Höpfl O. S. B. Freiburg, Herder. 1904. XIII., 284 str. 8° 2 mrk. 80 f.) Prawdziwa wdzięczność należy się autorowi za dziełko, mające na celu rozbudzenie zapału do pobożnego i naukowego studyum Pisma św., „aby w obec nowoczesnych racyonalistycznych kierunków, wrogich Świętym księgom, nie zaginęło owo *palatum spirituale*, które daje nam zakosztować jego słodkie wnętrze. a zarazem duszę napełnia światłem i ciepłem.“ Można bez przesady powiedzieć, że autor sprostał swemu zadaniu. Nie daje wprawdzie wyczerpującego poglądu na stan kwestyi biblijnej, bo to nie należy do założenia tej pracy, ale za to znakomicie wyjaśnia sposób, jak trzeba pojmować studyum Pisma św., oraz podaje niejedną praktyczną wskazówkę, która w dzisiejszych czasach jest nader ważną, zwłaszcza dla księży i kandydatów do stanu duchownego. Nova et vetera łączą się w tej książce w pięknej harmonii. Po krótkiem, a jasnem nadzwyczaj zestawieniu głównych zasad hermeneutyki, wprowadzających czytelnika w dziedzinę nauk biblijnych, wykazuje autor, dlaczego zwł. kapłani i zakonnicy powinni się zagłębiać w Świętych księgach. Bardzo trafnie napisał O. Höpfl o usposobieniu, z jakiem należy przystąpić do czytania, względnie ścisłego studyum, przyczem stanowisko krytyki w obec natchnienia Pisma Św. dosyć obszerne znalazło uwzględnienie na podstawie najnowszej w tej gałęzi literatury katolickiej. Nie brak krótkich informacyj o „Babel und Bibel“ i o asyryologicznych odkryciach ostatnich czasów Kandydatom do stanu duchownego przydatne są nadzwyczaj wskazówki do uprawiania egzegezy, oraz do używania Pisma Św. w dogmatyce, na ambonie i w ascezie. Na końcu treściwy zarys historyi nauk biblijnych obznajamia z najcelniejszemi dziełami egzegetycznemi od czasów starożytności chrześcijańskiej aż do końca XIX. w. Obfite cytaty z Ojców Kościoła i świątobliwych mężów z wieków średnich nadają dziełu szczególne namaszczenie i pozwalają nam zajrzeć w myśl tych filarów Kościoła i wybranych narzędzi Ducha Św. Kapłan — pasterz, kaznodzieja, zakonnik — a to samo tyczy się także zakonnic, które dziełko O. Höpfla również ma na oku — ożywi i odnowi swoją cześć dla Pisma Sw. i zachęci się do pilnego korzystania z jego skarbów na pożytek duszy własnej i wiernych. Także dlatego, że dziełko to zawiera wiadomości o najważniejszych kwestyach biblijnych, potrzebnych dla ogólnego wykształcenia teologicznego, zasługuje na to, by nie zabrakło go w żadnej bibliotece teologicznej i seminaryjnej, owszem mamy nadzieję, że znajdzie się wnet jakiś tłumacz, ktory cenną pracę O. Höpfla przyswoi naszej literaturze. *E. M.*

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Na łeb, na szyję“.
We środę teatr zamknięty.
We czwartek „Na łeb, na szyję“ krotochwila z francuskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

Tow. Oświaty ludowej odbyło w sobotę wieczór walne zgromadzenie pod przewodnictwem p Udzieli. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału. W toku dyskusyi wskazał ks. Mytkowicz na potrzebę porozumienia się między Towarzystwami Oświaty ludowej a Szkoły ludowej co do działalności. Dr. Ł. Rydel wniósł w tym duchu rezolucyę, wykazał potrzebę organizacyi przedstawień ludowych wspólnemi siłami oraz urządzanie w miejscach odpustowych kramów z doborowemi książkami ludowemi. Rezolucyę tę przyjęto. Załatwiono sprawy administracyjne. Uchwalono jednomyślnie upoważnić wydział, aby w uznaniu doniosłej, obywatelskiej pracy nauczycieli ludowych w czytelniach Towarzystwa, wniósł petycyę do Sejmu krajowego z poparciem ich starań o polepszenie bytu materyalnego.

— Wczoraj przybyło do Krakowa 120 dzieci z polskiej szkoły w Białej i z polskiej szkoły w Leszczycach 20 dzieci. Zwiedzały one miasto, a dziś rano zebrały się w szkole wydziałowej przy ul. Dietla. Tam wygłoszono odczyt, dzieci deklamowały i śpiewały utwory polskie. Przemawiali: wicepr. miasta Chyliński, delegat kardynała ks. kanonik Bielenin i inspektor miejski Dobrzański. Dzieci odjeżdżają jutro.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Szczegóły popłochu na procesyi Bożego Ciała w Warszawie — o czem już donosiliśmy — podają pisma warszawskie następująco: Gdy ogromny pochód przy dźwiękach pieśni zbliżył się do domu tow. dobroczynności, powstała panika z przyczyn dotąd niewyjaśnionych i rozszerzyła się między tłumem. Jakiś człowiek krzyknął: „Teraz zaczną bomby rzucać..“ Słowo „bomba“ wywarło piorunujące wrażenie. W jednej chwili szał ogarnął tłumy. Mężczyźni z roziskrzonemi oczami pchali tłum, rzucając laski i kapelusze na ziemię. Kobiety padały zemdlone, tworząc zapory dla uciekającego tłumu. Kilku kapłanów donośnym głosem nawoływać poczęło do porządku. W jednej chwili utworzył się nowy kordon straży obywatelskiej, który przywrócił do porządku rozpierzchły tłum. Człowiek, który pierwszy wypowiedział słowo „bomba“, zniknął bez śladu. Skutki popłochu były przerażające. W jednej chwili tłum zaczął chwiać się, rozpierać i runął na wszystkie strony. Rozległy się krzyki, płacz kobiet i dzieci... Zwarta masa toczyła się jak fala, raz po raz znacząc lukami czyjeś potknięcie się i upadek. W miejscach takich przez chwilę kotłowało się, krzyk potężniał i znowu masa bezwładnie toczyła się dalej... Przed każdą bramą bliżsi parli się do niej, a zastając zamkniętą, gnietli się w jej zagłębieniu. Fale ucieczki toczyły się w kilku kierunkach: jedna parła w ulicę Nowomiodową, druga wylała się na plac Zamkowy. Najgwałtowniejszy jednak pęd rwał ku skwerowi na Krakowskiem Przedmieściu. Tu część tłumu wdarła się na skwer, uszkodziwszy ogrodzenie, dwie zaś rzeki głów toczyły się ku ulicom Trębackiej i Bednarskiej. Ten ostatni kierunek był najgroźniejszy, bo prowadził spadkiem ulicy, i tylko cud zaprawdę zapobiegł tu katastrofie. Garść tłumu, znalazłszy po drodze jedyny otwarty sklep, aptekę Wendy, w mgnieniu oka wypełniła ją po brzegi. Podobne schronisko garstka ludzi „zrobiła“ sobie w szczupłym sklepie materyałów piśmiennych p. Arnolda. Sklep miał drzwi zamknięte, ale otwarte okno wystawowe, w które parł tłum, rozbił je, i wyłamawszy szafkę wystawową, wtargnął do wnętrza, pokaleczony szkłem, ociekający krwią. Cały ten popłoch trwał zaledwie parę minut i ustał dopiero wskutek nawoływań straży honorowej i rozważniejszych osób z tłumu. Wyrazy: „Stać!“ „Nie uciekać!“ „Spokojnie!“ krzyżowały się w powietrzu i wywarły wreszcie wpływ na masę, która opamiętała się i stanęła. Nie obeszło się jednak bez ran i potłuczeń. Pogotowie ratunkowe opatrzyło 20 osób, lecz poszkodowanych było znacznie więcej. Mnóstwo osób poniosło szkodę w formie zniszczenia i podarcia ubrań, zguby kapeluszy, parasolek, lasek, książek do nabożeństwa, podeptania obuwia itp. Procesya nie uległa przerwie, dzięki przytomności i energii straży obywatelskiej. Najwięcej podziałało na uspokojenie, gdy ks arcybiskup Popiel, trzymając Najświętszy Sakrament, obrócił się do ludu, a kanonik Gall, ks. Skomorowski, prefekt Szkopowski i inni zaczęli przemawiać do tłumu.

— Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* donosi, że na czele konsorcyum, które *Gazetę Warszawską* napowrót do życia powołało, stanęli pp. ordynat hr. Adam Krasiński i Leopold Kronenberg. Na redaktora naczelnego powołanym ma być p. Tadeusz Smarzewski. Tym sposobem konkurencya dziennikarska, ktora od pewnego czasu coraz bardziej wzrasta w Warszawie, zostanie znów wzmocnioną. Warszawa posiada obecnie następujące pisma codzienne: *Gazetę Warszawską*, *Gazetę Polską* (2 razy na dzień), *Słowo*, *Kuryer Narodowy*, *Gazetę Handlową*, *Kuryer Warszawski*, (2 razy na dzień), *Kuryer Poranny*, *Kuryer Codzienny*, *Kuryer Polski*, *Goniec* (2 razy na dzień) i *Dziennik dla Wszystkich*.

Z WILNA.

— W Wilnie ma być otwarty od listopada stały teatr polski.

Telegramy i telefonematy.

Sprawa kwoty.

Wiedeń 26 czerwca. „*Sonn u. Montags Ztg.*“ donosi, że rząd austryacki nie poprosi cesarza o wydanie rozporządzenia w sprawie przedłużenia kwoty dotychczasowej na rok jeden, a to z uwagi, że gabinet węgierski również o takie rozporządzenie cesarza nie będzie prosił. Gdyby więc rząd austryacki przy wydaniu rozporządzenia cesarskiego się upierał, w takim razie naraziłby gabinet br. Feyervary'ego na liczne trudności. Spłata kwoty będzie się odbywała w ten sposób, że obaj ministrowie skarbu będą przekazywali co miesiąc ministrowi skarbu wspólnego sumy w dotychczasowej wysokości, poczem oba rządy zwrócą się do parlamentów o zatwierdzenie tego postępowania.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 26 czerwca. Jutro odbędzie się w gmachu parlamentarnym zaprojektowana przez Młodoczechów konferencya dla sprawy upaństwowienia kolei prywatnych. Na konferencyę zaproszono także prezydyum Koła polskiego. Kwestya ta będzie omawianą także na wtorkowej konferencyi przewódców klubów.

Koło polskie.

Wiedeń 26 czerwca. Dziś przed posiedzeniem izby poselskiej komisya wybrana przez Koło polskie celem zbadania zarzutów postawionych posłowi Szajerowi odbędzie posiedzenie i przejrzy materyał odwodowy, złożony przez p. Szajera. Przewodniczącym komisyi jest p. Henzel.

Z Węgier.

Budapeszt 26 czerwca. *Pester Lloyd* donosi, że bar. Fejervary zwróci się wkrótce do przywódców koalicyi i wezwie ich do ustalenia programu, któryby koroną mogła przyjąć. — Fejervaremu chodzi wyłącznie o załatwienie przesilenia, aby w kraju nastał wewnętrzny ład. Dlatego rząd obecnie nie wda się w żadną akcyę, któraby Węgry trwale w jakikolwiek sposób wiązała, albo przyszłą politykę przesądzała i nie będzie dlatego wcale prowadził rokowań traktatowych, ani nie poweźmie bynajmniej decyzyi w sprawie kwoty. Na razie istnieje zamiar zatrzymania dotychczasowego stosunku kwoty; zbierający się we wrześniu sejm ma wybrać deputacyę kwotową, której rzeczą będzie porozumienie się w sprawie kwoty z austryacką deputacyą.

Macedonia.

Konstantynopol 26 czerwca. Austro-węgierska ambasada doręczyła wczoraj Porcie notę, podpisaną przez sześciu ambasadorów, z żądaniem odpowiedzi na notę z 8 maja w sprawie reformy finansów w Macedonii.

Paryż 26 czerwca. Na ostatniem posiedzeniu rady ministrów prezydent Loubet miał oświadczyć, że z dniem 18 lutego 1906 opuszcza stanowisko prezydenta Francyi i nowego wyboru nie przyjmie.

Londyn 26 czerwca. Krol powołał komisyę, złożoną z pięciu wybitnych osobistości, dla zbadania oszustw przy sprzedaży zapasów zarządowi wojennemu w czasie wojny w południowej Afryce.

Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń przerwana została dziś popołudniu wskutek burzy, dlatego nie otrzymaliśmy telefonicznych depesz.

Z ziem polskich.

Ogłoszony komunikat o sankcyonowanych uchwałach komitetu ministrów, przyznających pewne ulgi dla Królestwa polskiego wywarł w Warszawie — jak nam stamtąd donosi nasz korespondent (S.) — wrażenie przygnębiające. Owe ulgi są o wiele mniejsze, niżeli spodziewali się i żądali najbardziej wstrzemięźliwi. Nie przyczynią się więc one do uspokojenia umysłów, przeciwnie podniecą jeszcze do agitacyi w pewnych kołach, szczególnie za dalszym strajkiem szkolnym.

Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* stwierdza, że między nowemi uchwałami komitetu ministrów, a dawniejszemi postanowieniami jego przed dwoma miesiącami, nie ma żadnej prawie różnicy, czyli, że ostatnia uchwała nie daje nam nic nowego, lub prawie nic. Rezultat ogólny powyższej uchwały komitetu ministrów zawrzeć można w następującem określeniu: Rząd w zasadzie usuwa, a przynajmniej zwalnia system przymusowej i gwałtownej rusyfikacyi kraju według zamiarów i myśli, jakiemi się powodowali główni przedstawiciele tejże rusyfikacyi, n. p. Hurko, Apuchtin, Czertkow et Cons., zatrzymuje jednak nadal zasadę języka urzędowego, jako niewzruszony czynnik państwowej jedności. Faktycznie zniesiono dotąd tylko państwową religię, co wynika z ukazu o swobodzie wyznania. Ale dwóch drugich podstaw dotychczasowej państwowości w Rosyi, t. j.: samodzierżawia, jako głównej rządu podwaliny i języka urzędowego, jako środka jednolitości państwowej, rząd usunąć nie pozwala. Nakoniec zwrócić należy uwagę na to, że w całej uchwale powyżej omawianej nie ma ani słowa co do obsadzenia urzędów przez ludzi, wyznaczanych do tego z pomiędzy żywiołu miejscowego.

(*Tel. Gaz. Nar.*)

Bomba w Warszawie

Warszawa 26 czerwca. O wybuchu bomby na ul. Grzybowskiej (o czem piszemy na pierwszej stronie P.R.) donoszą następujące szczegóły: W sobotę do 6 wieczorem nastrój ludności warszawskiej zdawał się być normalny. Jednakże około wieczora zaczęły się manifestacye. O godz. 6 na ul Grzybowskiej pojawił się tłum z czerwonym sztandarem. Tłumowi temu opodal ul. Wroniej zastąpił drogę patrol konnej żandarmeryi. W tej chwili z tłumu rzucono bombę na patrol. Nastąpiła straszna eksplozya, od której popękały wszystkie szyby w sąsiednich domach; zabity został koń żandarmski, a lekko ranni dwaj żandarmi. Po wybuchu tłum rozprószył się, a ścigający go patrol dał salwę, od której zostali zranieni 3 robotnicy. Wszystkich w dość groźnym stanie odwieziono do szpitala.

O 8 wieczorem w temże miejscu zaczął się ponownie zbierać tłum ludzi. Wszystkie sklepy w całej dzielnicy i bramy domów zamknięto.

Na ogół zachowanie się tłumu było stosunkowo łagodne, a z nastaniem wieczoru stawało się coraz spokojniejsze.

Zaburzenia w Łodzi.

Nie mamy pewnych wiadomości, co było pierwszym powodem rozruchów w Łodzi, bo wskutek wielkiego zaostrzenia pocztowej cenzury nie dochodzi mnóstwo listów, wysyłanych z za kordonu, a biuro korespondencyjne austro-węgierskie nie posiada swej agentury w państwie rosyjskiem, lecz depesze z niego otrzymuje przez pruskie półurzędowe biuro Wolffa. Co tedy owo pruskie biuro chce zataić, o tem Austrya się nie dowiaduje, albo ze znacznem spóźnieniem, a gdy chodzi o sprawy polskie, to niemal zawsze w tendencyjnej przeróbce. Więc pierwszej przyczyny rozruchów nie znamy, zdaje się jednak — jak zauważa *Przegląd* — że wywołał je żydowsko-socyalistyczny „Bund“, rozdrażniony tem, że rząd petersburski postanowił wyłączyć żydów od wszelkiego udziału w korzyściach z zapowiedzianych reform. Słuszny powód do śmiertelnej urazy!

Lecz co temu winna nasza ziemia, że ją tak rzęsiście zlano polską krwią! Na wiadomość, że żydzi nic nie otrzymają, żadnych praw, żadnych ulg w niedoli, żadnego udziału w projektowanych wyborach do instytucyi prawodawczej, wnet wzburzyli się oni w Wilnie. Mińsku, Białymstoku i Dynaburgu, ale tam zaburzeń prawie nie było, wzburzyli się żydzi także w Łodzi i napełnili ją rewolucyjnemi wezwaniami do walki. W niedzielę 18 bm. wywołali pierwsze starcie z wojskiem, w którem 5 demonstrantów zostało zabitych.

We wtorek podczas pogrzebu owych zabitych wywołali drugie starcie, które znowu zakończyło się zabiciem kilku demonstrantów, w środę sprowokowali starcie mniejsze, a w czwartek doprowadzili podnieconych już i roznamiętnionych krwią robotników do tego, że wznieśli barykady i stanęli do otwartej walki z wojskiem. Szczegóły tych walk podaliśmy na pierwszej stronie.

(Tel „Gaz. Nar.“)

Berlin 26 czerwca. Donoszą z Łodzi, że w sobotę trwała walka w dalszym ciągu. Robotnicy wybudowali 7 wielkich barykad, które wojsko musiało zdobywać z bagnetem w ręku. Ataki na barykady trwały ogółem około 12 godzin, gdyż barykady były bardzo dobrze zbudowane, a robotnicy bronili się bardzo zawzięcie i byli dobrze uzbrojeni. Ilość zabitych i rannych nie da się sprawdzić, dochodzi przecież do paruset osób. Komendant wojskowy Łodzi zażądał telegraficznie z Warszawy nowych posiłków.

Z Rosyi.

„Związek związków“ utworzył komitet dla zorganizowania powszechnego bezrobocia politycznego. Natomiast postanowiono powstrzymać się zupełnie od bezroboci ekonomicznych.

Car zatwierdził przedłożoną przez komitet ministrów opinię w sprawie rewizyi ustaw o żydach. Komitet ministrów wyraził przekonanie, że ze stanowiska rządu właściwe rozwiązanie kwestyi żydowskiej powinno być uskutecznione za pomocą równouprawnienia żydów z innymi mieszkańcami Rosyi. Jednakowoż socyalne i rasowe właściwości żydów wymagają innego załatwienia tej sprawy, ponieważ równouprawnienie żydów naruszyłoby interesy reszty ludności i mogłoby wywołać wśród ludności gwałtowne objawy niezadowolenia. Dlatego uchwalił komitet ministrów pozostawić nowe opracowanie ustaw o żydach mającemu być zwołanem zgromadzeniu deputowanych, tymczasem jednak poruczyć przedwstępne prace osobnej konferencyi, złożonej po części z przedstawicieli władz.

Z początkiem przyszłego roku szkolnego do programów gimnazyów wprowadzony będzie kurs prawoznawstwa, usuniętą natomiast będzie z programów szkolnych nauka języka greckiego.

W sobotę dokonano w Petersburgu zamachu na pomocnika ministra br. Frederiksa. Sprawcy, którzy następnie uciekli, dali do niego trzy strzały, które jednak wszystkie chybiły.

(Tel. Gaz. Nar.)

Petersburg 26 czerwca. Wobec przypuszczeń prasy zagranicznej, iż zakaz komentowania mowy cara, wystosowanej do deputacyi ziemstw, był oznaką wzmożenia się kierunku reakcyjnego, Petersburska Agencya jest upoważniona do oświadczenia, że zapatrywanie to jest błędnem. Zarządzenie owo władzy prasowej nastąpiło tylko z powodu fałszywych komentarzy, szczególnie w piśmie *Ruś*, ktore mowy nie zamieściło dosłownie, lecz w tendencyjnym wyciągu i dodało tendencyjny opis przebiegu audyencyi. Car uważa za konieczne zaprowadzenie reprezentacyi doradczej (tylko?), która odpowiada potrzebom kraju; rozmaite dzienniki atoli dołączyły do mowy cara daleko idące wnioski o zupełnem przekształceniu ustroju państwowego. Dlatego władza prasowa, chcąc zapobiedz fałszywym interpretacyom mowy carskiej, wydała polecenie owo, aby zwrócić uwagę na prawdziwy stan rzeczy i ostrzedz przed przesadą.

(Powyższy komunikat petersburskiej Agencyi teleg. wskazuje na to, że w Petersburgu zanosi się znowu na reakcyę. Czarne duchy biurokracyi wystąpiły znowu do walki, a do pomocy zawezwały Murawiewa z Rzymu. Oburzyło ich do najwyższego stopnia to, że car, mówiąc do deputacyi ziemstw, za daleko posunął się w zapowiedziach reform, a ziemcy, wyszedłszy z pałacu cesarskiego, natychmiast zapisali wszystko to, co car mówił, przyczem każdy z nich przypominał sam słowa carskie i kontrolował pamięć swoich kolegów. Tę przemowę cara wydrukowała *Ruś* dosłownie i napisała do niej komentarz, wyjaśniający, że będzie zaprowadzona reprezentacya ustawodawcza, taka, jak we wszystkich państwash Europy. Przeciw temu wystąpiła gwałtownie czynownicza reakcya, twierdząc, że może być tylko mowa o reprezentacyi doradczej, a nie ustawodawczej. Polecono więc redakcyi *Rusi* odwołać ten komentarz, a gdy ona oświadczyła, że ma dosłowny tekst mowy cara, spisany przez ziemców i że przeto nie odwoła tego, co sam car powiedział, wtedy dziennik zamknięto na miesiąc. Wobec tego inne dzienniki rosyjskie zlękły się i odwołały. Z tego okazuje się, że reakcya czynownicza gotowa już jest zgodzić się na parlamet doradczy, ale za nic w świecie przystać nie chce na parlament ustawodawczy.)

Dział ekonomiczny.

β **Przemysłowa i rolnicza wystawa w Buczaczu**. Otrzymujemy następujący komunikat: W dniach 3 do 10 września odbędzie się w Buczaczu wystawa rolnicza, ogrodownicza, sadownicza, wyrobów mleczarstwa itp. wyrobów przemysłu rolniczego w połączeniu z przemysłową wystawą wszelkich wyrobów krajowych, wchodzących w zakres przemysłu drzewnego, metalowego, skórzanego, tkackiego, ceramicznego, spożywczego, spirytusowego, budowlanego, instalacyjnego, koszykarskiego. Celem tej wystawy obok zaznajomienia szerokich warstw ludności z produkcyą rolną, ogrodowniczą, sadowniczą i przemysłową wytwórczością kraju, zbliżenia kupiectwa z krajowymi producentami jest przedewszystkiem rozbudzenie silniejszego zainteresowania się ogółu dla rodzimego przemysłu, oraz dla zroszonych potem pracy, odjętych głębnym skibom naszej ziemi produktów rolnych. Ostatnie lata utrwaliły we wszystkich przekonanie, doświadczeniem nabyte, że do podniesienia ekonomicznej potęgi naszego kraju potrzeba nam prócz rozwoju rolnictwa, ogrodownictwa, sadownictwa i wzniesienia się tychże do wyższego poziomu kultury także silnego rodzimego przemysłu, bo jak z jednej strony „naród bez oświaty nie jest narodem“, tak z drugiej strony „naród bez przemysłu jest słabym narodem“. Rolnictwo i przemysł zatem, uzupełniając się wzajemnie, muszą się wzajemnie wspierać, a każdy, komu dobro kraju na sercu leży, musi dbać tak o jedno, jak i o drugie; jeśli wyrzuca pieniądz na obcy wytwór przemysłowy, krzywdzi własne społeczeństwo. Projektowana wystawa jest jednem małem ogniwem w pracy, podjętej w całym kraju około podniesienia swojskiej produkcyi, około popierania rodzimego przemysłu. Dyrekcyę wystawy stanowią pp.: hr. Oskar Potocki, Władysław Serwatowski, Władysław Augustynowicz, Józef Wolgner, Stanisław Orski.

Z powodu tej wystawy piszą nam z Buczacza:

Prace wystawowe postępują raźnym krokiem; niwelacya placu w tym tygodniu została ukończoną. Dobór miejsca okazał się bardzo szczęśliwym. Na płaszczyźnie, u stóp wyniosłego pagórka, na którym wznoszą się pamiątkowe ruiny zamku buczackiego rozciąga się, ujęty z trzech stron w ramy wijącej się u podnóża Strypy, teren wystawowy, połączony trzema mostkami z parkiem hr. Potockich. Obok wystawy malownicze położenie terenu wystawowego i artystyczne ugrupowanie pawilonów wystawowych będą stanowiły dla zwiedzających silną atrakcyę. Obok głównego pawilonu przemysłu krajowego, pawilonu przemysłu powiatu buczackiego, pawilonu dla maszyn; narzędzi rolniczych, wyrobów kołodziejskich itp., pawilonu rolniczego, ogrodowniczego i sadowniczego wpłynęło wiele zgłoszeń na pawilony prywatne, jako to hr. Potockich z Buczacza, hr. Potockiego z Ossowiec, p. Józefa Wolgnera z Komarówki, p. Artura Zaremby Cieleckiego z Porchowy i wielu innych. W obec gorliwego poparcia całego obywatelstwa, zwłaszcza hr. Anny Wolańskiej, protektorów wystawy hr. Emila Potockiego, hr. Maryana Błażowskiego i pp. Artura Cieleckiego, Włodzimierza Gniewosza, oraz osiadłego świeżo w naszych stronach Stanisława Henryka hr. Badeniego pp. Serwatowskiego i Wolgnera i innych jest wszelka nadzieja, że wystawa projektowana dla idei popierania rodzimego przemysłu doniosłe będzie miała znaczenie. Wystawę poparło także ministerstwo kolei, uwalniając dostarczone do wystawy przedmioty od wszelkich opłat za przewóz koleją z powrotem. Mamy nadzieję że nasi wytwórcy krajowi, dla których komitet ponadto przygotowuje nagrody w artystycznie wykonanych złotych, srebrnych i bronzowych medalach bez ograniczenia w miarę jakości i dobroci wystawionych wytworów, we własnym interesie, celem nawiązania stosunków z tut. kupiectwem, jak najliczniejszy udział w wystawie wezmą i ją obeślą.

β **Pokłady rudy cynkowej** odkryto w okolicach Kielca w Królestwie.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 26 czerwca
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·10 do 8·25, pszenica na termina 7·00 do 7·10. Żyto gotowe 6·15 do 6·30, żyto na termina 5·50 do 5·75. Owies obroczny gotowy 7·10 do 7·30. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 5·75 do 6·25, jęczmień browarniany 6·25 do 6·50. Rzepak 9·75 do 10·25. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·25 do 9·25. Wyka 00·00 do 00·00. Bobik 7·20 do 7·40. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·00 do 8·25 kukurudza stara 7·15 do 7·50. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·00, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 40·— do 60·—, koniczyna biała 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka 45·00 do 65·00. Tymotka 25·— do 30·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 37·25 do 37·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 25·50 do 25·75.

Usposobienie: Jedynie co do gotowej pszenicy usposobienie słabe, co do innych produktów słabsze.

W spirytusie tendencya zniżkowa trwała.

Budapeszt dnia 26 czerwca Kurs w koronach i po 50 klg Notowano pszenicę na maj 00·00—00·00 na październ. 15·54 do 15·56, żyto na maj 00·00—00·00, żyto na październik 12·56 -12·58, owies na maj 00·00, do 00·00, owies na październik 11·00—11·02, kukurudza na lipiec 14·82—14·84, kukurudza na maj 1906: 10·62—10·64, rzepak na sierpień 23·80 24·00.

Oferty na pszenicę: dostateczne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: upał.

Wiedeń 26 czerwca. Cukier 26·90 do 27·— stale). — Nafta galicyjska 48·80 do 49·00 spirytus (42·00 do 42·20.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 26 czerwca (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu Akcye austryackiego zakładu kredytowego 654·75, węgierskiego zakładu kredytowego 767·75 Anglobanku 306·50, Unionbanku 537·50, Banku dla krajów koronnych 446·50 Bankvereinu 547·50, Bodencreditu 1014·— galicyjskiego Banku hipotecznego 551·— kolei państwowych 661·— kolei południowej 85·00, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Eibenthal 444·50 kolei północnej 5865 kolei czerniowieckiej 584—, alpiny 511·75 Rima Muranya 542·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2626·— fabryki broni 579·00, tureckie tytoniowe 362·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 929·—, oblig. węg. indemniz. 96·50. renta majowa 100·25, austryacka renta koronowa 100·80, węgierska renta koronowa 96·50, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·75, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 102·15, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·50 4-procent. Banku kraj. 100·00, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·15, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·75, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin- 100·10, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 100·10 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·50, losy tureckie 140·— marki 117·43, ruble 253·00.

Berlin 26 czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·20 (podług obliczenia procentowego. Spirytus —·. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit. —·—.

Paryż dn. 26 czerwca Zamknięcie giełdy. Trzyprocentowa renta 97·90. Mąka 30·85.

Frankfurt dnia 26 czerwca Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 206·20. Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—. Disconto 185·—. Laura —·—.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Salvator Naturalny zdrój litionowy bez żelaza uznany w cierpieniach nerek i pęcherza, dolegliwościach moczu, reumatyzmie, gośćcu i cukrzycy, tudzież w niefytach przyrządów oddechowych i do trawienia
Dyrekcya zdrojów Salvatora w Preszowie (Węgry).

Fizykalno-dyetetyczna
Lecznica dra Tarnawskiego w Kossowie
za Kołomyją, st. kol. Zabłotów,
otwarta do końca października.

Przyjechali do Lwowa d. 26 czerwca.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) Ks. E. Sas Pohorecki z Przemyśla, W. Neronowicz i M. Aslan z Borysławia, M. Wassing z Wiednia, K. Labiński z Czarnej, H. Matukiewicz ze Schodnicy, K. Kozamek ze Stanisławowa, M. Grafowa z Pomorzan, J. Andrzejowski z Krakowa, K. Passakas z Chomiakówki, G. Mserianz z Kaukazu, J. Brendel z Wiednia, P. Niedzielska z Pomorzan, T. Burzyński z Uhrynowa, S. Zawistowski z Supranówki.

54

Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Z niemałym trudem nauczyłam chłopca wołać na mnie „mamo“; sądziłam, że już zapomniał dawanej mi poprzednio nazwy: „mała lady“, słowa te jednak wypowiedział wczoraj w obecności pańskiej; nie wątpię, że one ugruntowały jeszcze żywione przeciwko mnie podejrzenie. Gdym złożyła straszną żądaną przez pana przysięgę i krzywoprzysięstwem skaziła duszę moją, nadszedł list od pani Koluchy. Dowiedziała się ona, żeś pan wyjechał do Szkocyi, wnosiła stąd, iż zbudziły się podejrzenia twoje. Mówiła mi poprzednio, że jesteś najzaciętszym jej wrogiem, który niejednokrotnie w chwili pewnego już tryumfu krzyżował plany Włoszki, pisała jednak, że tym razem my będziemy nad panem górą, dlatego zachęcała mnie, bym przystała na żądaną próbę. Dowodziła, że tak zdołała pokierować sprawą, iż ojciec nie pozna dziecka ani dziecko ojca, że mogę z ufnością polegać na niej, śmiało jechać do Londynu i chłopca stawić przed Durham'em. Lokaj Collier, który naturalnie znał Jurasia, został, dzięki tajemnym wpływom kierowniczki Bractwa Siedmiu, wysłany z jakiemś nic nie znaczącem zleceniem na wieś, aby nie mógł przeciwko nam świadczyć. Teraz widzę, jakie pani Koluchy miała zamiary: chciała zabić Durham'a i tym sposobem zmusić go do milczenia na zawsze; lecz jakkolwiek występną jestem, nie mogłabym odważyć się na popełnienie morderstwa. Panie Head, musisz uratować ojcu Jurasia życie!

— Zrobię wszystko, co będę mógł — oświadczyłem. — Z tego, coś pani mówiła, wnosić należy, że artyście zadawaną jest powolnie działająca trucizna. Trzeba dojść corychlej, czem zutruwają jego organizm. Teraz więc żegnam cię, lady Faulkner.

Przeszedłem do zaciemnionej sypialni Durham'a, gdzie czekali na mnie doktór Curzon i Dufrayer. W drugim końcu pokoju na łóżku przysuniętem do ściany leżał artysta. Prosiłem pielęgnującej go dozorczyni, by poświeciła lampą i pochyliłem się nad chorym. Widok nieszczęśliwego przejął mnie dreszczem; zmieniony był strasznie! Nieruchomy, oddychał tak cicho, iż w pierwszej chwili sądziłem, że już skonał. Skórę na twarzy miał czerwoną, zaognioną. Zawołałem na biedaka po imieniu, nic nie odpowiedział, nie poznawał nikogo.

— Co znaczy takie zaognienie skóry? — pytam stojącego obok doktora.

— To stanowi właśnie tajemniczą zagadkę — odpowiedział Curzon — w ciągu mojej praktyki nic podobnego nie widziałem.

Włożyłem na nos okulary i przypatrywałem się pilnie twarzy Durham'a. Zauważyłem ze zdziwieniem, iż zapalenie skóry pochodzi z osobliwych plam, grupujących się miejscami. Gdym się im przypatrywał, na myśl mi przyszło, że gdzieś widziałem podobne znaki, lecz nie mogłem sobie przypomnieć, gdzie i kiedy to było. Uwaga moja stanowiła nic nie znaczącą okoliczność: Durham konał w moich oczach, a wnosząc z wyznań lady Faulkner, zabijała go pani Koluchy nieznanym dla nas środkiem. Należało rozstrzygnąć ciężkie zagadnienie.

Skinąłem na doktora i wyszliśmy do sąsiedniego pokoju.

— Nie mam czasu opowiadać panu wszystkiego szczegółowo — rzekłem. — Zauważyłeś prawdopodobnie gwałtowne wzruszenie lady Faulkner? Zrobiła ona przedemną dziwne, zdumiewające wyznanie. Dziecko przywiezione przez nas jest synem Durham'a. Wykradzione było przez Szkotkę z pobudek osobistej natury, a kobietą, pomagająca jej do spełnienia tej kradzieży, była pani Koluchy.

— Pani Koluchy? — zawołał doktór zdziwiony.

— Ta sama — przytwierdziłem — najrozumniejsza i zarazem najprzewrotniejsza białogłowa w Londynie, mistrz w planowaniu wszelkiego rodzaju zbrodni. Włoszka niewątpliwie jest także przyczyną choroby Durham'a, ona zatruwa organizm jego... Dojść musimy, jakiego używa środka. Sądziłem, że należy pana o tem zawiadomić, doktorze. Teraz wróćmy do chorego.

Lekarz, nic nie mówiąc, poszedł za mną.

Gdy stałem pochylony nad artystą, przypomniało mi się naraz, gdzie widziałem plamy podobne do tych, jakie miał Durham na twarzy; zauważyłem je na płytach, używanych do fotografij, poddanych działaniu silnego indukcyjnego prądu.

Znakomity elektrotechnik zwrócił moją uwagę wówczas na te znaki i na własności owych prądów.

Miałożby zachodzić w tym wypadku powinowactwo przyczyn i skutków?

— Czy była stosowana do pacyenta kuracya elektrycznością? — pytałem Curzon'a.

— Nie — odpowiedział — dlaczego pytasz pan o to?

— Dlatego, iż widziałem podobne plamy na skórze poddanej silnemu działaniu promieni x; podejrzewam tedy, że ta sama przyczyna wywołała stan zapalny skóry u Durham'a.

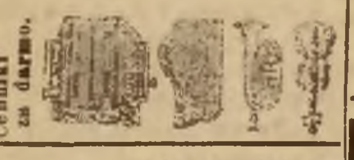
(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Bryndza świeża majowa po 4 k. 56 h. paczka 5-kilowa. Dwór Łapszyn — Brzeżany.

Owoce kandyzowane w koszykach 1/4 i 1/2 kg. po 1 k. 12 h. po 2 k. 20 h., bez koszyczków po 1 kor. i po 2 koron. Dwór Łapszyn Brzeżany.

J. Kapralik Lwów. Cenniki za darmo.



Inteligentna osoba poszukuje posady panny służącej w domu arystokratycznym. Zgłoszenia pod H. W. do Administracyi. 85

Bonne Francaise parisienne musice de bonnes references trouvera place auprès d'un petit garçon de trois ans. S'adresser Lemberg rue Kopernik 42. 42

Młoda panienka z ukończoną 8-mą klasą udzielać będzie lekcyi przez wakacye za gościnę na wsi przez ten czas. Wiadomość ul. Polna l. 4, szkółka froeblowska. 80

Pierścionki, zaręczynowe obrączki, szpilki bukietowe oraz wszelkie wyroby ze złota i srebra, poleca Fr. Kwaśniewski, Lwów — plac Halicki 3, przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye. 63

Pokój dla pań lub panów, frontowy, do wynajęcia zaraz — Mikołaja 12, parter.

Lwowska fabryka chemiczna „Tlen“
wyrabia i poleca
Mydła toaletowe od najtańszych do najwykwintniejszych, nieustępujące mydłom zagranicznym.
Perfumy z naturalnych wyciągów kwiatowych.
Woda kolońska zwykła kwiatowa i angielska.
Puder Eunice w trzech kolorach.
Atrament kancelaryjny.
Atramenty kolorowe.
Farby do stampilij. 342
Guma do klejenia.
Płyn do wywabiania plam.
Środki opatrunkowe.
Kąpiele z kwasem węglanym a la **Kąpiele** balsamiczno-borowinowe.
Nabyć można we wszystkich znaczniejszych aptekach, drogueryach i sklepach galanteryjnych.
Prospekty i cenniki franko i gratis

CAPILLATOR
jest niedoścignionym leczącym środkiem przeciw łysinie, jakoteż wogóle przeciw wszelkim chorobom skornym.
CAPILLATOR jest środkiem powodującym bujny, gęsty porost włosów i usuwającym wypadanie włosów. Usuwa przy pierwszem użyciu natychmiast łupież, wypadanie włosów, posiwienie włosów i użycza im pierwotny, naturalny kolor. Użycza panom cudowną brodę i wąsy.
CAPILLATOR jest do nabycia w oryginalnie napełnionych flaszkach, zaopatrzonych marką ochronną, po 5 koron, za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką. 359
Główny skład: apteka pod „Królem węgierskim“, Budapeszt, ulica Marokańska 2. — Jedyny skład dla Galicyi i Bukowiny: H. RUBEL, przedtem ZYGMUNT RUCKER,— „apteka pod srebrnym orłem“ we Lwowie.

FRANKFURT A/M.
TÜRK & PABST's
Rühmlichst bekannte:
Anchovy-Paste. Sardellen-Butter.
Na bułeczkę posmarowana albo do sosów, podnieca apetyt. W małych puszkach albo tubkach zawsze świeżą do użycia. 398

Lwowskie 409
Foto-Plastikon
w Pasażu Hausmana
od 25/6 do 1/7 do widzenia
Szach Perski we Lwowie. Zajmujące zdjęcie chwilowego pobytu przez specyalnego fotografa i podróż przez Persyę i Kaukaz. Wstęp 20 hal.

HEMOROIDY wewnętrzne i zewnętrzne, połączone z nadmiernym upływem krwi leczą szybko przez użycie Maści, Proszku i Pigułek Dr. Lebel w Paryżu. — W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera. 33

TAPETY
(Wzory wysyłam opłatnie).

Materye meblowe, dywany i portyery
Story i żaluzye do okien
z własnej fabryki poleca 329
W. Adamski,
Hotel George'a, róg Akademickiej i Tańskiej. Lwów, ul. Sobieskiego 4, (dawniej Jürgens).

Kawiarnia Amerykańska
61 przy ul. Trzeciego Maja l. 11, we Lwowie.
Codziennie koncert muzyki wojskowej. Początek o godz. 9 wieczór.

Patente
Patenty na wzory i marki ochronne dla wszystkich krajów wyrabia Biuro patentowe inż. J. Fischera, Wien I., Maximilianstrasse nr. 5 Istn. od r. 1877.

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körozmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa. Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczyk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.



Piegi
usuwa w 7 dniach zupełnie dr. Christoffa ambrakrem, najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czysto i upiększenia cery. Prawdziwy tylko w oryginalnych słoikach, których opakowanie ma zarejestrowany znak ochronny.
Cena 1 k. 60 h. Mydło do tego 70 h. 239
Główny skład ma we Lwowie Zygm. Rucker, apt.; w Krakowie Wiktor Redyk, H. Bartmański i Ska, apt.; w Nowym Sączu R. Jakubowski, apt.; w Przemyślu M. Schwarz apt.; w Tarnopolu Mar. Krzyżanowski, apt.; Dr. J. Franzos. apt.; w Jarosławiu Jakób Wyszatycki apt. — Składy prócz tego we wszystkich większych aptekach i składach aptecznych.

We wszystkich księgarniach
LUDWIKA STASIAKA
Nowe Humoreski
Cana 1 korona.

MEBLE GIĘTE
Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, ul. Kleparowska l. 15 „Przytulisko“, zabiera się na żądanie meble do naprawy a roznosi reperowane i nowo zakupione. Ceny umiarkowane — robota staranna.

Ważne dla P. T. Obywateli ziemskich!
Firma E. Brodkowski,
Lwów, plac Halicki 14, 340



wysyła na prowincyę zawodowego fotografa z najnowszymi specyalnymi aparatami dla wszelkich zdjęć, jako to widoków wsi, grup, portretów, specyalnych zdjęć koni, zaprzęgów i stadnin. Wynagrodzenie wyniesie zaledwie połowę przeciętnych cen u zawodowych fotografów. Za doskonałe rezultaty zdjęć zupełna gwarancya. — Cenniki gratis i franko. Amatorskie aparaciki od 7 do 500 kor. na składzie
Nauka gratis.

L. W. 56908.

Rozpisanie ofert.

Wydział krajowy Krolestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem zamierza imieniem i na rachunek koncesyonaryusza normalnotorowej kolei lokalnej Tarnów-Szczucin rozdać budowę tej kolei w drodze ogólnego przetargu na podstawie pisemnych ofert za ryczałtowem wynagrodzeniem.

Termin wnoszenia ofert do dnia 15 lipca 1905 godziny 11 przed południem czas miejski.

Bliższe postanowienia zawarte są w ogłoszeniu „Gazety Lwowskiej“.

We Lwowie dnia 21 czerwca 1905.

Marszałek krajowy 411
Stanisław Badeni w. r.

Członek Wydziału krajowego
Dr. Stanisław Dąmbski w. r.

Baczność! palacze papierosów!

Znana na całym świecie fabryka bibułek cygaretowych



Braunstein Frères w Paryżu
wprowadziła do handlu obok już uznanych wszędzie jako za najlepsze marki: „Dorobantul“ „Les Dernieres Cartouches“, „Zig-Zag“ etc. obecnie markę „Cartouches“, również z „verge“ tj. z podłużnie prążkowanej mocniejszej bibułki. Na każdej bibułce znajduje się w tarczy napis: „Les Dernieres Cartouches“ ze złotą koroną. Bibułki te, jak i wyżej wymienionej marki, sporządzone są we własnej fabryce papieru urządzonej na wielką skalę w Gassicourt k. Mantes (Francya), z znakomitego, najczystszego materyału i uznanego już najlepszego gatunku.
Uważać na markę: 229
„Głowa żuawa w złotem polu na białej książeczce“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.